Nr. 176 — We Lwowie — Środa dnia 3. Sierpnia 1904. — Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h, „ na prowincyi 9 „ 90 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalleck Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Konkordat
między Francyą a Watykanem.

Z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych między Francyą a Watykanem stanie w najbliższej przyszłości na porządku dziennym wypowiedzenie konkordatu.

Co to jest konkordat między Watykanem a Francyą?

Konkordat, który powstał w roku 1801, jest, jak wiadomo, rozszerzeniem układów, zawartych w roku 1516 między Leonem X, a Franciszkiem I a potwierdzonych na piątym soborze lateraneńskim. Siedmnaście punktów, zredagowanych przez Consalvego i przyjętych przez Napoleona, zawiera jednak o wiele dokładniejsze i bardziej szczegółowe rozporządzenia. Formuła wstępna, używana przy konkordatach, jest o wiele obszerniejszą, niż zwyczajnie i szerzej charakteryzuje obowiązki, przyjęte przez państwo a określone jako gwarancya niezaprzeczalnych praw. Podstawowy artykuł I, który zawiera zapewnienie wolności i publicznej służby Bożej, zwraca uwagę także z powodu dodatku, który żąda respektowania zarządzeń, wydanych przez państwo, celem utrzymania spokoju i porządku publicznego. Dalsze artykuły regulują dotacye kościołów katedralnych i zwykłych, pensye biskupów i kleru w ogólności, uznają nowy podział na dyecezye, a głowie państwa, podówczas pierwszemu konsulowi, przyznają przywilej nominowania kandydatów na opróżnione biskupstwa, którym to kandydatom papież według zwykłej normy ma udzielić instytucyi kanonicznej.

Z tego punktu konkordatu wyniknął też pierwszy spór, który od roku ciągnie się równolegle ze sprawą kongregacyj; podobne nieporozumienia wynikały zresztą w swoim czasie na podstawie konkordatu bawarskiego. Kurya apostolska wobec rządu francuskiego zajmuje takie stanowisko, że będzie udzielała instytucyi kanonicznej tylko takim kandydatom, którzy według jej uznania posiadają odpowiednie warunki kanoniczne i domaga się, aby rząd poprzednio porozumiewał się ze Stolicą Apostolską co do kandydatów, jeżeli chce liczyć na bezwzględnie pewne ich zatwierdzenie.

Dalsze artykuły normują stosunki w kapitułach katedralnych i seminaryach duchownych, niby przysięgi biskupów i proboszczów, prawo mianowania na niższe godności kapłańskie, a na koniec przyznają głowie państwa francuskiego wszystkie prawa i przywileje, które w swoim czasie przysługiwały wobec Stolicy Apostolskiej królom francuskim. Należy dodać, że stosownie do tych przywilejów każdorazowy zwierzchnik państwa francuskiego jest honorowym kanonikiem pierwszego kościoła w Rzymie, bazyliki lateraneńskiej i że jeszcze w tym roku kapituła lateraneńska wysłała na Nowy Rok serdeczne pismo z życzeniami do prezydenta Loubeta.

Do tak unormowanego konkordatu dodał Napoleon w d. 8 kwietnia 1802 r. t. zw. artykuły organiczne, które tworzą uzupełnienie, nie uznane zresztą nigdy przez Kuryę Apostolską a tem samem posiadające moc tylko jednostronną. Trzydzieści trzy artykułów organicznych, zredagowanych przez Portalisa, zajmuje się stosunkami Kościoła katolickiego, czterdzieści cztery normuje stosunki i prawa gmin protestanckich. Szczegółowo są tam omówione t. zw. *Placet* i *Appel comme d'abus*, dalej prawnopaństwowe stosunki arcybiskupów i biskupów, oraz jeneralnych wikaryuszy, wreszcie stosunek Kościoła do innych wyznań we Francyi. Dalej zajmują się artykuły organiczne stosunkami między kapłanami a dyecezyą, określają warunki, niezbędne do otrzymania święceń i sprawowania funkcyj duchownych, wreszcie wszelkie kwestye wyznaniowe, stykające się z zakresem życia publicznego. Konkordat, a także artykuły organiczne, obwieszczone w d. 8 kwietnia 1802 w katedrze Notre Dame, pozostały w mocy mimo protestów Watykanu. Wprawdzie w r. 1817 Kurya Apostolska nawiązała z Ludwikiem XVIII nowe rokowania o konkordat, któryby zniósł artykuły organiczne i na nowo uregulował stosunki kościelne, lecz projekt, ułożony już między gabinetami, nie wszedł w życie, gdyż parlament sprzeciwiał się uchyleniu artykułów organicznych.

Powyżej naszkicowane stosunki prawne ustąpiłyby, w razie wypowiedzenia konkordatu, przewrotowi, który na razie nie da się nawet w przybliżeniu określić. Artykuły organiczne, mimo najściślejszego związku z konkordatem, nie zostałyby zapewne usunięte, lecz potrzebowałyby gruntownego przekształcenia. Prawdopodobnie zmieniłoby się przedewszystkiem ukształtowanie obecne dyecezyj francuskich i podstawa gwarancyjna co do pensyj duchownych. Nie można tu aj przykładać miary stosunków amerykańskich, gdze Kościół jest zupełnie niezawisłym od państwa. Kościół amerykański rozwijał się od początku w tych warunkach, francuski zaś stanąłby przed nagłą zmianą, która przedewszystkiem w stosunkach finansowych byłaby zupełnym przewrotem i nastręczałaby niejedną poważną wątpliwość.

Gdyby po usunięciu konkordatu przyszło we Francyi do nowego uregulowania stosunku między państwem a Kościołem, do uregulowania jednostronnego, na podstawie ustawodawstwa państwowego, to boleśnie dałoby się odczuć, że katolicy francuscy zdobyli sobie tak mały wpływ w życiu publicznem, w szczególności w parlamencie.

Wojna rosyjsko-japońska

Fatalne dla Rosyan wiadomości.

Główny rosyjski organ urzędowy *Praw. Wiestnik* zapowiadał na sobotę d. 30 lipca bardzo ważne wypadki pod Hajczenem. Równocześnie jednak doniesiono z Petersburga, że „nieprawdopodobnem jest, iżby Kuropatkin chciał utrzymać Hajczen, owszem widocznie się odbywa zupełny odwrót ku Liaojanowi z frontem ku Mukdenowi". Znaczy to, że Kuropatkinowi nie udał się plan ściągnięcia korpusu Zarubajewa (Stackelberg z powodu słabości nie dowodzi), któryby go wzmocnił; że zatem naczelny wódz ratuje swoją siłę główną odwrotem pospiesznym, pozostawiając Zarubajewowi, aby się broniąc cofał ku głównej sile, jeżeli jeszcze cofać się może. A podobno już nie może, podobno jest tak jak odcięty i w tej chwili może już kapitulował.

Wiadomości, z Petersburga prywatnie doniesione do granicy pruskiej i stamtąd telegrafowane, przedstawiają usposobienie w Petersburgu jako bardzo ponure. „Krążą w Petersburgu pogłoski wielce uzasadnione że nastrój w armii rosyjskiej pod dowództwem Kuropatkina jest wprost niebezpieczny. Rosyanie są przeświadczeni z góry, że w razie stanowczej, decydującej bitwy armia japońska musi wygrać. Ten nastrój wywiera z góry deprymujące wrażenie nietylko na oficerów, ale także na szeregowców. Pierścień japoński, otaczający armię Kuropatkina staje się z każdym dniem coraz bardziej ciasny i nie ulega wątpliwości, że już w tych dniach przyjdzie do rozstrzygającej bitwy, która będzie krwawą i ważną. Widać silny upadek ducha, znużeni żołnierze wprost pragną walki a z nią jakiegokolwiek rozstrzygnięcia. Japończycy kierują się niezmiernie zręczną taktyką, nie pozwalającą Kuropatkinowi przeczuć, z której strony następi cios stanowczy".

Podobnie donoszą pisma londyńskie, iż Japończycy tak otoczyli ze wszystkich stron Rosyan, że nie mogą w żadną stronę ujść. Lada dzień oczekują stoczenia rozstrzygającej bitwy. Wśród wojska rosyjskiego panuje wielkie przygnębienie. Żołnierze chcieliby już doczekać się stoczenia rozstrzygającej bitwy, bo upadają ze znużenia.

Zdanie wojskowych.

Jeden ze znamienitych fachowców wojskowych pisze pod d. 30 lipca: „Jeżeli się nadeszłe dzisiaj wiadomości sprawdzą, to cofająca się z południa ku Hajczenowi kolumna rosyjska, obejmująca dwa korpusy, czyli okrągło 60.000 wojska, chyba nie zdoła uniknąć katastrofy. Według depesz Kuropatkin, zapewne ze względu na następywanie znacznych sił japońskich, które już wielce zagrażają jego odwrotowi, posunął się z Liaojanu ku Mukdenowi. Bez narażenia całej armii na katastrofę nie może on czekać na przybycie obu cofających się od Dasziczao korpusów, a i bez tego wielkie pytanie, czy się nie spóźnił z odwrotem.

Że te dwa korpusy (1 i 4, zwane południową armią rosyjską) już nie zdołają bez walki przejść przez Hajczen, tośmy zaraz po wypadkach z d. 24 lipca (bitwa pod Dasziczao) przepowiedzieli i następne fakta to potwierdzają. Prawe skrzydło armii południowej ucierało się z Japończykami d. 29 lipca do godz. 11 w nocy, poczem Japończycy swój pochód zastanowili — co naturalnie nie znaczy, iżby atakowania zaprzestali, tylko owszem należy przypuścić, że w nocy z d. 29 swój szyk bojowy wykończyli, aby nazajutrz przejść do ataku. Depesza rozumie pod prawem skrzydłem widocznie to, które się w kierunku marszu na prawo znajduje, skrzydło to zatem, gdyby przyszło do starcia, zwałoby się lewem skrzydłem. W odwrotach należałoby skrzydła zwać wschodniem, zachodniem, aby pomyłki nie było. Tutaj więc należy rozumieć wschodnie skrzydło, na które wysuwające się z gór Fenszuilińskich wojska trzeciej armii japońskiej (Nodzu) natarły.

Nacierały zapewne tylko drobne oddziały japońskie, ale to przytrzymanie sił rosyjskich sprawi, że ciągnący za armią południową jenerał Oku będzie mógł wziąć udział w boju. Południowa armia rosyjska, poświęcając znaczne oddziały na swoich flankach i na tyłach, zdoła może dalej maszerować — ale podczas gdy Stackelberg i Zarubajew spodziewają się, że w Liaojanie schronią się do Kuropatkina, on już wyruszył z odwrotem ku Mukdenowi.

Można przypuszczać, że Kuropatkin wyprawił oddział na obronę swego wschodniego skrzydła ku rzece Lanho (pod Anpin, która w pobliżu wpada do Taitsiho) tudzież, że w okopach pod Liaojanem pozostawił znaczną siłę celem ubezpieczenia mostu na Taitsiho dla cofającej się armii południowej. Ale pytanie, czy Kuroki do tego dopuści i czy nie zajmie Liaojanu, aby korpusom 1 i 4 odwrót odciąć, i te 60 000 wojska zewsząd osaczyć, co jedynie zależy od sił, jakie Kuroki ma do dyspozycyi. Rosyjska armia południowa mogłaby 60 kilometrów, które ją dzielą od Liaojanu, przebyć w czterech, sześciu dniach — ale też o tyle kilometrów pomknie Kuropatkin naprzód ku północy, tak iż na jego pomoc armia południowa liczyćby nie mogła.

Skutkiem tego zaś może Kuroki snadniej się odważyć na wsunięcie się pomiędzy obie grupy rosyjskie, jeżeli — do czego przedewszystkiem dążyć będzie — nie uda mu się odciąć Kuropatkinowi odwrót do Mukdenu. W takim razie przyszłoby do dwu odrębnych bojów, w których jedna armia rosyjska 60.000 wojska, i druga 90.000 do 100.000 wojska licząca walczyłaby o swoją egzystencyę. Podobno jednak Kuroki nie posiada sił dostatecznych i zapewne zadowoli się tem, że napierając na linię odwrotową Kuropatkina zmusi go do cofania się, aby tem łatwiej zgotować katastrofę południowej armii rosyjskiej.

* * *

Tyle wywodów wojskowego. Wedle wiadomości paryskich z dnia 30 z. m. stara się kolumna Zarubajewa, pod Hajczenem operującego, napróżno dostać do Kuropatkina który się na północ cofa; Zarubajew jednak ma nadzieję, że będzie się mógł wydobyć z osaczenia, Kuropatkin bowiem, otrzymawszy korpusy 10 i 17 w posiłkach, potrafi należycie zająć Japończyków. Według wiadomości londyńskich zaś Hajczen nie nadaje się już do dalszej defenzywy, ponieważ trzecia armia japońska już w piątek wąwóz Panling (na wschód od Hajczenu) zajęła. Z Tientsinu zaś słychać, że Kuropatkin ustąpił z Liaojanu i cofa się do Mukdenu aby część armii rosyjskiej wydobyć z kordonu, którym generałowie japońscy armię rosyjską chcą opasać.

Już wczoraj mieliśmy wiadomość, że awangarda Kurokiego podsunęła się pod Mukden. Niepewna wiadomość donosi, że Japończycy zaskoczyli jeszcze dnia 26 lipca oddział 5 000 Rosyan, który zasłaniał odwrót armii południowej, zanim się z korpusem Stackelberga połączył. Przytrzymany przez gen. Oku miał się okopać; uważają go za stracony.

Nadeszły dwa raporty Kuropatkina, które jasno wykazują, że Japończycy ruszyli ze wszystkich stron i Rosyanie odpierać ich nie są w stanie. Pierwszy donosi zarazem o arcyważnej okoliczności, że Japończycy w Inkou znaczne siły na ląd wysadzili, zaczemby Rosyanie także od zachodu byli osaczeni i już tylko na północ posuwać się mogli. Drugi raport podaje smutną dla armii rosyjskiej wiadomość, że generał Keller poległ.

Raporty Kuropatkina

Petersburg. (Oficyalnie). Jenerał Kuropatkin telegrafuje dnia 30 lipca: Trzecia armia japońska (Nodzu) rozpoczęła dziś ponownie ofenzywę. Na połudnowym naszym froncie tylna straż naszego lewego skrzydła powstrzymała marsz nieprzyjaciela ku Haiczengowi. Koło Simuczen wojska nasze stawiły opór atakom na prawe skrzydło, koło Kaupualin zadano nieprzyjacielowi niemałe straty. Główna armia jenerała Oku posuwa się od strony drogi Janszuke-Deputsa-Laokalin w kierunku Simuczen i Haiczeng. Na wschodnim froncie Japończycy przeszli również do ofenzywy na nasze stanowiska, przyczem główne ich siły gromadzą się, aby obejść nasze prawe skrzydło. Również na linii Saimatsi-Liaojang rozpoczęli Japończycy ofenzywę i przeszli do ataku koło Hutsi jachta. Telegram kończy się wiadomością, że w porcie Inkou Japończycy wysadzili na ląd znaczne siły wojenne pod ochroną swoich statków.

Petersburg. (Oficyalnie). Jenerał Kuropatkin telegrafuje dnia 31 lipca: Straż przednia lewego skrzydła koło Sauzentau, wobec ataku nieprzyjaciela zmieniwszy dwukrotnie swoje stanowiska, cofnęła się na pozycye niedaleko Haiczengu. Nieprzyjaciel nie ścigał naszych tylnych straży, lecz ograniczył się do walki artyleryi. Walka koło Simuczen ustała o godzinie 6 min. 45, wojska nasze zachowały swoje stanowiska. O operacyach naszego najskrajniejszego prawego skrzydła nie ma dotychczas żadnych wiadomości. Także od strony wąwozu Jancelin Japończycy rozpoczęli stanowczy atak. Jenerał Keller, zająwszy stanowisko obserwacyjne na miejscach najbardziej ostrzeliwanych, o godzinie 3 popołudniu został śmiertelnie raniony i w 20 minut potem skonał.

W kierunku Saimatsi i Liaojang Japończycy gromadzą znaczne wojska. Nasze straty dnia wczorajszego nie są jeszcze stwierdzone. Jenerał Kuropatkin kończy swój raport słowami: „Wojska nasze utrzymały wszystkie swoje stanowiska".

(Jenerał Teodor Keller, o którego zgonie donosi raport Kuropatkina, pochodził z rodziny szwajcarskiej, która w połowie wieku XIX osiedliła się w Rosyi, mając już wówczas pruski tytuł hrabiowski. Jenerał Keller był początkowo dyrektorem korpusu paziów, a potem gubernatorem Jekaterynosławia. Zaraz po wybuchu wojny zgłosił się dobrowolnie do służby czynnej, a po klęsce jenerała Zazulicza nad rzeką Jalu otrzymał dowództwo nad jego korpusem. Liczył lat 54.)

„Wiesz, co prawda znaczy?... Tak, a nie inaczej!"...

Rzym 24 lipca.

III.

W poprzednim liście tem zakończyłem, że najlepiej to się dopiero odczuwa, co to jest być katolikiem — dopiero przy śmierci, a jeżeli wyrok pisma św. „*O mors, bonum est judicium tuum*", „O śmierci, dobry jest sąd twój", (Ekklesiastyka, Rozdział 41, 3) zawsze i wszędzie jest prawdomocny i nieomylny, to jest on takim pod tym także względem. Tak jest, a nie inaczej! Można wiele dokazywać, pokąd się ma jeszcze jaki zasób życia w sobie, wiele narobić harmideru na tej kuli ziemskiej, pokąd jeszcze po niej pełzamy, ale chcąc niechcąc, jest to na porządku dziennym, że z tej to areny świata przyjdzie nam zejść kiedyś — czasem wprzód, niżli nam by się zechciało. Majestat śmierci ukaże nam się dopiero, kiedy dla nas ostatnia będzie miała bić godzina. Pytać więc mógłby ktokolwiek, któż pozna z śmiertelników w owej godzinie, jak wielkiej wartości jest łaska umierać katolikiem? Czy każdy bez różnicy pozna się na tej wartości? Odpowiadam: „Każdy na swój sposób". Rozwiążmy tę zagadkę, lub przynajmniej rozetnijmy ten węzeł gordyjski może się to nam na co przyda przy Bożej łasce i woli. Taka moda nastała, mówił nieśmiertelnej pamięci Pius IX, na świecie, że słowa coś innego u ludzi znaczą, jak to, co wyrażać powinny. Jestto coś na kształt wieży babilońskiej. O tem byłoby wiele do pisania. Co innego słowo oznacza, a coś innego trzeba pod temże słowem rozumieć. Jestto postęp nie lada, ten odstęp od prawdy, to fałszowanie rozumienia. Powiadają, że dziś niewiedzieć, komu już wierzyć, do tego stopnia doszło człowieczeństwo; — prawda, szczerość, prostota znika ze świata. Któż mi to zaprzeczy, wszak jest tak, a nie inaczej! Otóż to się ma także z tym wyrazem, słowem, nazwą: „katolik". Trzeba być tem, co się przedstawia. Jeśli kto jest np. krawcem nazwanym, to też musi być sposobny pracować w krawiectwie. I tak każdy zawód, począwszy od najniższego do najwyższego, ile jest w świecie stanów i godności, a spora to drabina tych szczebli społeczeństwa! Katolik jest ten tylko, który nietylko nazwę tę nosi tak chwalebną, ale kto ma w sobie te dane, które go odróżniają od tych wszystkich, którzy nie są katolikami. Jakież to są te dane? Słuchać Kościoła świętego Chrystusowego, jako swej matki — aż do grobu. Jestto krótka, ale najtreściwsza odpowiedź. Kościół Boży nam samego Chrystusa Pana przedstawia i zastępuje, kto więc pyta zawsze o to, co ten Kościół nakazuje lub zakazuje, ten, ale tylko ten, ma prawo nazwać się synem tego Kościoła. Święta Teresa powiadała, że największa jej radość i chluba stąd — że się może nazwać córką Kościoła katolickiego. Słuchała też ona tego Kościoła, aż ją niebo przyjęło. Niechby też więc każdy — zapytał się, czy on, który się nazywa katolikiem, słucha tego Kościoła na każde skinienie, jak dobre dziecko swą matkę, a jeśli mu sumienie powie, że istotnie słucha zawsze i wszędzie i w każdym względzie wtedy niech się ucieszy, bo jest w łasce u Boga; powiada bowiem słusznie św. Cypryan, że „nie może mieć ten Boga za ojca, kto nie ma Kościoła za matkę". Trzeba więc, i to jest warunek niezbędny, być powolnem dzieckiem tego Kościoła Bożego; kto niem nie jest, próżnoby się mienił katolikiem, byłby nim tylko z imienia, ale nie z sumienia.

Kto więc nie stara się wypełniać przykazań Bożych i kościelnych, a ma na to przeróżne wymówki, by sobie samemu dać dyspenzę od wypełniania tych przykazań, tylko ma nazwę katolika, był kiedyś może; — kto nie ma w zwyczaju modlitwę swą odprawiać wedle przepisów samego Chrystusa Pana i Jego Kościoła, a na to ma tysiączne wymówki przed sobą samym; jeśli tylko ma sławę ka-

---

24

NOWINY.

Szkic satyryczny z życia na wsi

napisał **M. P.**

Ciąg dalszy.

Jednostajność ta ujawniała się głównie w codziennie powtarzających się swarach z kucharką, oraz w dziwacznem upodobaniu zalewania swych dzieci przeróżnemi lekarstwami, jakkolwiek dzieciaki oprócz przykrych objawów, będących wynikiem odziedziczonego po matce wspaniałego apetytu, poważniej na zdrowiu nie zapadały nigdy. Dziatek tych, podobnych do siebie, jak dwie krople wody, była garstka spora; a że pani Müllerowa podobnie jak pan Müller, była jasną blondyną o blado szarych wypłowiałych oczach, przeto i takiem samem bez zepsucia rasy pozostało i ich potomstwo. To też wielkiej wprawy, ba nawet wytrwałości i cierpliwości wymagało dokładne odróżnienie Frani od Kazi, Broni od Władzi, czy też wreszcie Stasi od Mieci.

Oto były warunki codziennego życia naszego bohatera i w takich objął on swój nowy, może i ostatni posterunek urzędowego zawodu. Mówimy ostatni dlatego, ponieważ stosunki okolicy, do której przybywał, zmieniły się dla człowieka, do innego dawnego kursu przywykłego, w niezmiernie przykre. Niewątpliwie, iż energią, świeżością umysłu i siłą woli i one pokonanemi byćby mogły, ale u człowieka tego, latami biurowej zaduchy przytępionego, troskami wiecznej oszczędności i kłopotów domowych przygnębionego, wszystko, co świeżością lub bujnością się zowie, dawno istnieć przestało. Dzisiaj był on już tylko koniem kieratowym, jednostajnym ruchem w kółko do niemożliwości znużonym lub maszyną ale ordzewiałą, poszczerbioną i od biedy już tylko kołaczącą. O przykrej rzeczywistości zmienionych stosunków przekonała go aż nadto wymownie pierwsza po powiecie objażdżka.

Nie było tu wprawdzie w danej chwili rozruchów zbiorowych, ani żadnych tak zwanych „nowin", ale natomiast w każdej wsi, w każdym zakątku niemal tliły gorsze od tamtych, bo trwałe zarzewia wzajemnej niechęci, ba nawet nienawiści. Znikały widocznie wszelkie objawy przyjaźni i zaufania pomiędzy dworem a wsią, coraz to większa przepaść zdawała się dzielić pracodawcę od pracy poszukującego, nie wierzono sobie wzajemnie na krok odległości, targowano się zapamiętale o każdy grosz wynagrodzenia lub każdą rzekłbyś minutę pracy. Schodziły ze świata wszelkie obyczaje starożytności, częstokroć co prawda nieco przedawnione, ale chociażby wiekiem swym poważne, poezya wsi gasła z każdą chwilą a miejsce jej zastępywał nielitościwy „busines". Mnożyły się z powodu lada jakiej, mogącej pewną korzyść przynieść, drobnostki procesy, dochodzenia i śledztwa, na każdy kęs chleba zdawały się czekać gromady chciwców i człowiek człowiekowi coraz bardziej, coraz wyraźniej wilkiem się stawał. Poczciwy pan Müller nie mógł się z tym porządkiem rzeczy pogodzić, myślą zwracał się ciągle w owe czasy minione, zapewne także nie zbyt wesołe i nie koniecznie szczęśliwe, ale przecież więcej swojskie i jak mu się wydawało, piękniejsze. Idąc śladem tych myśli, począł wskrzeszać w pamięci swej dawniej mu tu znane osobistości, a czyniąc to, robił wrażenie zbłąkanego i zziębniętego wędrowca, który napotkawszy gdzieś w pustkowiu wygasłe ognisko, grzebie w niem, w nadziei odszukania tlejącego węgielka. Pierwszym, z którym go los zetknął, był, spotkany w przejeździe, były wójt Zagajówki, dziś zdziczały zupełnie starzec Kowbasiuk.

— Cóż tu u was słychać, są jakie nowiny? — zagadnął przyjaźnie szef powiatu, wychylając się z dorożki.

— A cóżby było — odparł były wójt nie poznając, z kim mówi i tylko bezzębne usta właściwym sobie ruchem szeroko jak wrota otworzył — ot, bieda, stodoła mi się wali.

Po tej pierwszej nowinie zgłoszoną została druga, dotycząca krowy, która wiosenną porą wzdęciu uległa, aż wreszcie przyszła kolej i na wiadomość o żonie. Jak się pokazało, rozstała się biedaczka z tym światem, a miejsce jej zajęła druga, okropnie pyskata, chociaż i nieboszczce pod tym względem nic nie można było zarzucić. W tem miejscu zamierzał mówiący roztoczyć paralelę porównawczą pomiędzy uzdolnieniami wymowy obydwu swych żon, ale nie ciekawy starosta polecił konie zaciąć i ruszył w dalszą drogę. Tutaj nie wiele się dowiedział.

Do dworu również nie było czego wstępować; zamieszkiwał go teraz pewien nie zupełnie „zaasymilowany" jeszcze dzierzawca, pan Spirydion bowiem dawno już nie należał do żyjących a ten sam los spotkał i wojowniczego majora, który, aczkolwiek niewątpliwie swój przedwczesny koniec mianem „szkandału" ochrzcił, przecież z nieuniknioną koniecznością pogodzić się musiał.

Nieco weselszemi, chociaż również nie najweselszemi były dzieje młodszego pokolenia zagajowieckiego dworu. Cięty pan Artur poślubił w istocie — a co najciekawsza, że ze swej wolnej i nieprzymuszonej woli — wymowną pannę Wawrzynę (czytelniczki moje przepraszam stokrotnie, iż z tą radosną nowiną tak długo zwlekałem) a dobrane stadło rozpoczęło niezwłocznie swą postępowo-ludolubczą pracę, sięgającą zarysem swym gdzieś, hen... hen... aż do mgławic niebieskich. Praca ta atoli utknęła wkrótce — dlaczego? Któż to może wiedzieć; być może, iż spotkał ją los Icarusowych skrzydeł, lub inna podobna nieprzyjemność, dość na tem, że niebawem zarówno pan Artur, jak i pani Wawrzyna opuścili zacisze wiejskie, przenosząc ponad ową sielankę inne nie mniej szlachetne pola altruistycznej pracy ludzkiej. Artur oddawał się malarstwu, i według podania, pracuje on od lat wielu nad pomysłem do świetnego obrazu treści mistyczno-symbolicznej, Wawrzynę natomiast owładnął geniusz tonów. Wieść niesie, iż nieboga wybębnia również od długiego już lat szeregu — pewną wspaniałą etiudę a szkoda tylko, iż ci, którzy ów utwor usłyszeć mieli szczęście, lekkomyślnie głoszą, iż etiuda czegoś zawsze przy trzecim czy czwartym akordzie psuć się zaczyna i całe „opus" od zarodku rozpoczynanem być musi. Czy jednak wieści te są prawdziwe, czy to nie zawiść przez potwarców mówi, czy nie ich puste pragnienie współzawodnictwa w możliwej nieśmiertelności pani Wawrzyny — któż to sprawdzić, kto tego dociec. Na świecie niestety przebywa tylu ludzi złych, zawistnych, wzajemnie sobie wrogich i zaciętych, iż prawdziwie całe to nędzne życie ludzkie podobnie namiętnej walki nie warte.

(C. d. n.)

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie łazienki wiercenie studzien** i ustawianie pomp, Pralnie i suszarnie mechaniczne, Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem **„Znies"** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej WŁADYSŁAW NIEMEKSZA) — ul. Kopernika l. 15 II. piętro.
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne.**
Główny skład motorów ropą pędzonych „Avance".

tolika, ale nie jest nim w istocie; kto się sprzeciwia woli Kościoła, objawionej w przykazaniach, i chce sobie wyperswadować, że to lub owe ma być inaczej, według jego własnej woli i zdania, ten ma się za mądrego nad Kościół Boży, już mu wypowiedział posłuszeństwo, już się sam z Kościoła wyklucza; kto nie chce zdać sprawy ze swego życia całego i postępowania przed trybunałem spowiedzi i ucieka od niej, jakby od nieszczęścia jakiego, ma to za rzecz niekonieczną, zbyteczną, już go nie potrzeba nawet wykluczać z Kościoła, bo on się sam wykluczył, wszak wiecie o tem, że kto nie spowiadał się spowiedzią przynajmniej wielkanocną i komunii św. nie przyjął, niema prawa do pogrzebu chrześcijańskiego, a ztąd widać, że już do Kościoła dzieci nie należy. Toż samo się tyczy postów, które kościół postanawia i tak roztropnie nakłada na tych, którzy istotnie są zdolni do tych, choć tak małych dziś postów i wstrzemięźliwości od pewnych pokarmów w pewnych czasach roku. Ludzie, którzy chcieliby koniecznie uchodzić za mocne duchy, gwałtem dążą do tego, by nie być odpowiedzialnymi za swoje sprawy, słowa i myśli, przed nikim, chcą oni koniecznie być niezależnymi od nikogo, prócz od siebie samych. Ale to czysta komedya, — bo przyjdzie gorączka, powali ich na łoże i wnet też po tobie będzie nieboże. My chcemy być bogami — to stara historya ale się nikomu jeszcze nie udała: „Co chcesz rób — wpadniesz w grób!" — Ależ proszę posłuchać, co za korzyść przychodzi nam z tego urojonego bóstwa naszego: Człowiek, który choruje na tę chorobę niezależności, nie chce uznawać i uszanować przykazań Bożych, ni kościelnych, za to wpada w hańbiącą niewolę swoich namiętności i te nim igrają, nad nim się pastwią i spychają go niżej bydląt bezrozumnych; proszę dalej posłuchać, boć to najważniejsza sprawa; człowiek taki nie znajduje nigdy czasu, bo ani potrzeby nie czuje, by się z Panem Bogiem, Stwórcą swoim i Zbawicielem rozmawiać w modlitwie i odseła ją do kobiet i nieuków, a kiedy przyjdzie na niego utrapienie, ponieważ nie nauczył się tej sztuki, jak z Panem Bogiem rozmawiać, Jego błagać, od Niego brać pociechę i spokój, którego cały świat nawet dać nie może, przeto za jedyną ulgę szuka sobie rewolwer, stryczek lub strychninę lub jaką inną piekielną maszynę — i tak daje sobie paszport do piekła. I od tego cię nie uratują żadne najmędrsze i najgłębsze nauki, dostojeństwa, honory, bogactwa, pałace i wsie i miasta, bo to wszystko jest jakby bańka mydlana, kiedy brakuje ci przyjaźni Bożej, znajomości Bożej, zażyłości z Panem Bogiem.

Ale idźmy dalej. Dzisiaj gazety nam oprócz różnych nowin, które się za chwilę starzeją, przynoszą bardzo niepoczesne nowiny, a te są kroniki samobójstw na różne sposoby i choroby nibyto nerwowe. Co to jest? A pytamy: jakaż przyczyna? I oto znajduje się taka, jak ten i ów się sprzeniewierzył, oszukał i aby go nikt nie znalazł, nikt już nie dosięgnął, nie dopędził, powędrował pospiesznym pociągiem, a może nawet błyskawicznym na trybunał Boży! Bagatela! Nie chciał się tu spowiadać, zdawać nikomu sprawy ze swego postępowania, poszedł na sąd Boży bez pardonu, idzie na więzienie wieczne i wygnanie do piekła!

I to był „także katolik". Nie chciał znać nad sobą nikogo, ani prawa żadnego, wszystko sobie pozwalał sam; bo komu co do niego — a teraz sobie pozwolił stracić duszę i Boga na wieki! — On wprawdzie w to nie wierzył, bo sobie to przekonanie wyrobił, że piekła nie ma wcale, a nawet może to, że ani duszy nie ma nieśmiertelnej — a może nawet wyrzekł się wiary w Boga w ogłupiałem grzechem sercu swojem; otóż teraz poszedł się o tem przekonać, tylko że nie wróci ztamtąd! A tamten znowu, ponoś nawet szanowany od wszystkich, co go znali i jemu się kłaniali, bo był panem całą gębą, z wielkiego konceptu na uratowanie swego honoru chwycił się jedynego środka najpewniejszego, jedynej recepty, że oto wezwał swego, współkatolika może nawet, na... pojedynek! Abo tak:

Li dla jakiejś gładkiej twarzy
Za nic Boga, duszę waży,
Jeden z drugim się poswarzy,
Na zabójstwa się odważy.
Ktoś popatrzył nań z ukosa,
Lub nastąpił mu na nogę:
Mniejsza pozbyć oka, nosa,
„Tego scierpieć już nie mogę!"
„Honor grubo obrażony,
„To na pomstę woła z Nieba:
„Wszak ja dobrze urodzony,
„Sekundantów posłać trzeba!"
Rabią się więc, strzelają, płatają nawzajem,
By jak najpewniej módz się minąć z Bogiem, z rajem!

A czyż prawdy nie powiedziałem? — Na podwójne zabójstwo się odważają, boć woła przykazanie Boże „nie zabijaj", a więc, ni siebie, ni drugiego, a więc, ani ranić nie wolno nikogo, ani siebie; — ale przykazanie Boże zarzucają za siebie — każą milczeć sumieniu, krewnym, dzieciom nieletnym, żonie błagającej, zaklinającej; trzeba się walić, bez tego się nie obędzie, coby to świat powiedział? Chyba żem ja tchórz, co nie umie się bić! Ależ mój kochany, najlepsze świadectwo ty sobie sam piszesz, żeś tchórz nielada, bo się boisz ludzkich języków, ale nie lękasz się Boskich sądów i wyroków! Nie sztuka drugiemu wpakować kulę w głowę, ale to byłaby sztuka upokorzyć własną głowę przed Bożą wolą najwyższą! Pokonać swoją namiętność, swoją zemstę, która kipi w tobie, twoją pychę, która nie umie nic przebaczyć, a widać, że pacierza nie mówiłeś dawno, boć ani tobie nie chcesz chyba, aby Pan Bóg przebaczył twoje grzechy, a masz ich ponoś sporo! A powiada drugi, że „musi przyjąć pojedynek, bo został po formie wezwany". I to się nazywa katolik! Jeśli masz jeszcze mózg zdrowy, toś takiemu powinien powiedzieć: „Jeśli Cię w czem obraziłem, to nieraz tylko, ale sto razy nawet Cię przepraszam, ale co do życia, to nie jest ono własnością moją, ale Bożą — i moje i twoje także; więc co nie moje, tego nie mogę tracić, ani na stratę narażać, ani twego także, bo życzę tak sobie, jak też tobie". I na tem basta. Jeśli inaczej kto czyni, to się wystawia na to, że szatan z niego kpić będzie, że go posłuchał aż do końca, choć na chrzcie świętym przysięgał, że nie chce go słuchać aż do śmierci za nic w świecie. Ale szczyt głupoty w tem wreszcie, że, gdy się już popłatali lub niedostrzelili, nie dobili żywcem na placu, to potem sobie ręce podają, bo już honor uratowany, bo już sobie dali nawzajem satysfakcyę.

Przepraszam! Nie sobie, ale czartu daliście satysfakcyę, o którym rzekła mądrość wcielona Chrystus Pan, że był mężobójcą od początku (Ew. Jana 8. 44), którego Kościół Was wyklina za pojedynki, ale wy o to nic nie dbacie. Ucieszył się z Was czart, bo choć jeszcze żyjecie, aleście wyklęci z Kościoła, a to jego rozkosz jedyna. A cóż dopiero kiedy:

„Żona wdową, a dzieci sieroty,
Uratował jednak honor złoty!!"

Dziwią się ludzie, jak mogło przyjść do tego, że człowiek, co nieraz posiadał takie nauki, tyle się napracował i natrapił w życiu, takie ciężkie przechodził koleje, wreszcie nędznie ugrzązł — zginął w pojedynku! Zagadka to nie trudna, tak się rozwiązuje, bo on wszystko wiedział, tylko nie żył po chrześcijańsku, nie dbał nic o Kościół — jakby go wcale nie było, żył sobie po swojemu — był dobry po swojemu, człowiek bez zasad wiary, spowiedź u niego była rzeczą dobrą tylko dla pospólstwa i małoletnich, a tymczasem panować nie nauczył się nad sobą, stąd wszystko chybione, źle się udał ostatni egzamin, przepadł na nim — śmierć haniebna wydała jego sekret, był katolikiem z imienia tylko niestety. A jeśli się zdolna rymować poezya, która jest prawdą, z prozą i zgrozą takiej śmierci z awantury pojedynkowej, to na grobie połóżcie mu, choć najparadniejszym, taki napis:

On nie umarł — zginął marnie —
Patrz przechodniu, czem to swarnie:
Z kuli bratniej padł zabity,
Tak zakończył swe zaszczyty.

A czyż nie lepiej będąc katolikiem, być nim w całem znaczeniu pełnem tego słowa, słuchać jak najlepszej matki tego Boskiego, jedynie więc prawdziwego, Kościoła, orzeźwiać duszę codzień modlitwą — rozmową z Bogiem i jego Świętymi, karmić się często łaski zdrojami, tj. Sakramentami, zależeć zawsze od gorliwego a roztropnego spowiednika i mieć go we wszystkiem za szczerego poradnika, nad wszystko w świecie przekładać szczęście, że się jest synem tego Kościoła, a na życia progu, oddać duszę Bogu?!

Dobrem dzieckiem był Kościoła,
Czuwać, aż nas Bóg zawoła,
Mieć kapłana przy swym zgonie,
I na Bożem spocząć łonie.

Ks. Józef Ażbiewicz.

Listy z kraju.

Krościenko nad Dunajcem 1 sierpnia.

(*Poświęcenie statuy św. Kingi*).

Wśród uroczych i malowniczych gór Pienin, których wnętrze przedarł bystry Dunajec, utworzywszy jeden z najpiękniejszych wyłomów górskich, w południowym zboczu doliny Pieńskiego potoku, naprzeciw tak zwanych Pieninek, zamykających tę górską, dziką dolinę od północy, mniej więcej na wysokości 750 m. nad pow. morza, znajdują się szczątki zamku św. Kingi, zwane powszechnie zamczyskiem.

W zamku tym ukrywała się św. Kinga, królowa polska, a po śmierci swego męża Bolesława Wstydliwego, ksieni klasztoru w Starym Sączu, przed Tatarami z siostrami Jolantą i Konstancyą, wdową po Danielu, księciu halickim, z 70 zakonnicami sądeckiemi, tudzież licznym orszakiem duchowieństwa, szlachty i mieszczan w r. 1287. Z dzisiejszych szczątków, które tutejszy lud góralski pewną czcią otacza, wnosić można, że zamek ten składać się musiał z kilku zabudowań, połączonych z sobą murem. Mimo obronnego, niedostępnego i wśród skał i lasów ukrytego położenia, wytropili go w XV wieku Lusyci, dotarli doń i zburzyli.

Ale pamięć św. Kingi pozostała do dnia dzisiejszego w wielkiem poszanowaniu i głębokiej czci u górali pienińskich, boć jej żywot ziemski prawie cały zamknięty jest obrębem tej okolicy. Ulubiona jej dziedzina, między Krakowem a Pieninami, odznaczona jest cała śladami jej świętego żywota. Więc też nic dziwnego, że pamięć jej rozlewa się tutaj obficiej, panuje szerzej i dlatego najmniejszy ślad po niej otoczony jest ze świętą troskliwością.

Gdy w r. 1892 (23 do 31 lipca) w sześćset lat od jej zgonu, obchodził Stary Sącz uroczyście rocznicę jej śmierci, w którym to jubileuszu setki tysięcy ludu i najpierwsi przedstawiciele Kościoła i kraju brali udział, grono ludzi dobrej woli powzięło zamiar uczcić tę uroczystość jakąś pamiątkową budową na gruzach wspomnianego zamczyska. Zawiązany komitet, na czele którego stanął niestrudzony p. Feliks Pławicki, b. poseł nowotarski, zebrawszy odpowiedni fundusz, przystąpił z wiosną br. do urzeczywistnienia powziętego zamiaru.

Otóż cokolwiek poniżej zwalisk, gdzie istniała brama, wykuto w skale dość obszerną grotę, w której ustawiono piękną z pinczowskiego kamienia statuę św. Kingi dłuta p. Władysława Druciaka, rzeźbiarza i byłego ucznia szkoły snycerskiej w Zakopanem. Poświęcenie tej groty i statuy odbyło się właśnie d. 28 bm.

Po uroczystem rannem nabożeństwie w kościele parafialnym w Krościenku udano się pod przewodnictwem ks. kan. Antoniego Łętkowskiego, proboszcza tutejszego i ks. Stanisława Czerskiego, wikarego, na polanę Wyrobek, a ztąd nową, na prawem zboczu lesistem doliny Pieńskiego potoku przeprowadzoną, dogodną ścieżyną w postaci serpentyny po $1^1/_2$-godzinnym pochodzie przybyto na miejsce uroczystości. Grota ubrana kwiatami i choinkami smerekowemi, tudzież herbami Polski i Węgier, miłe na widzach sprawiała wrażenie. Udział w uroczystości wzięli letnicy ze Szczawnic, Krościenka i Grywałdu, mieszkańcy Krościenka, jakoteż bardzo liczne tłumy ludu wiejskiego, świątecznie ubranego.

Po odśpiewaniu pieśni „Kto się w opiekę" ks. proboszcz Łętkowski dokonał aktu poświęcenia wśród nabożnego nastroju uczestników, a ks. St. Czerski w wymownem, podniosłem i patryotycznem kazaniu przedstawił zasługi tej świętej patronki naszej. Odśpiewanie pieśni „Serdeczna Matko" zakończyło uroczystość. Przewodniczący komitetu, p. F. Pławicki, podziękowawszy tym, którzy składkami przyczynili się do doprowadzenia do skutku przed 12 laty powziętego planu i oddawszy w gorących słowach grotę i statuę św. Kingi w opiekę proboszczowi krościeńskiemu, wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć biskupa tarnowskiego, ks. dra Wałęgi, który tłumy gości i ludu wiejskiego ożywczo powtórzyły a echo daleko po górach i lasach Pienińskich rozniosło. Liczne wystrzały z moździerzy po okolicznych skałach przy huku grzmotów i trzasku piorunów nadciągającej burzy przyczyniły się niemało do podniesienia nastroju tej pięknej a rzadkiej wśród gór uroczystości. Burza spokojnie tu przeszła, uroczystości nie przeszkodziła, ani kropla deszczu nie spadła, gdy tymczasem w dolinie krościeńskiej i naddunajeckiej ulewny deszcz zrosił spragnione wody pola, niwy i łąki.

W szałasie powyżej groty zamieszkał pustelnik Andrzej Stachura, rodem z Bobiku koło Oświęcimia.

Br. Gustawicz.

Dwa zapytania do fiskusa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Kwestya ucisku fiskalnego stała się kwestyą publiczną i piekącą. Roztrząsanie jej i załatwienie pomyśli prawa i sprawiedliwości przyniesie korzyść społeczeństwu i państwu, a największą samym urzędnikom podatkowym. Stan obecny wywołuje niezadowolenie ogólne. Liczne dowody w ręku stwierdzają, że ta sama dyrekcya tymsamym kontrybuentom, w myśl tych samych ustaw i paragrafów, od niezmienionych dochodów, od tegoż samego majątku, w jednym i tym samym roku podwójne wymierza taksy lub podatki.

Zanim obszerniej sprawę omówię, zapytuję tą drogą znawców tajemnic fiskalnych o dwie kwestye zasadnicze, potrzebne mi do rekursu do najwyższego trybunału:

1. Czy administrator kościoła w czasie intercalare i zarządzania majątkiem probostwa przez rząd jest uprawnionym do podpisywania nakazów płatniczych na ekwiwalent, wymierzony nieżyjącemu proboszczowi. I czy wymierzony nieżyjącemu proboszczowi ciężar, którego nakaz płatniczy podpisał nieuprawniony administrator *in spiritualibus*, może stać się prawomocnym dla beneficyata nowo instytuowanego.

Wobec tego, że akt fundacyjny obliguje proboszcza, by z części dochodów majątku probostwa opłacał wikarego, dla którego rząd pensyę podwyższa, a proboszcz ją opłaca podwyższoną, by na korzyść osób trzecich (trzech młodzianów chować przy kościele), płacił z majątku beneficyum, co uwzględniło ministerstwo wyznań i namiestnictwo, zapytuje, czy tej części majątku, na której ciężą obowiązki na cele humanitarne, przysługuje beneficyatowi uwolnienie od należytości ekwiwalentowej na zasadzie p. t. 106. Bc uw. 2 lit. d. ust. z 13|12 1862 Dpp. N. 89.

Zauważam przy tem, że ustawa obowiązuje beneficyata do odbudowania budynków w majątku probostwa, które to budynki wszystkie przez ząb czasu, jako też wskutek trzykrotnego zawiadywania w jednem dziesięcioleciu majątkiem probostwa przez rząd w czasie „intercalare" do szczętu zrujnowane zastałem i dziś wiele zawalonych (młyn, dworek, chata dla służby). Dziesięciokrotnie zwiększone w międzyczasie ciężary ekwiwalentu i datku do funduszu sekcyjnego na zrujnowanym i z deprecyonowanym majątku doprowadziły do braku nadwyżki kongruy plebańskiej, z której by mógł spłacać raty amortyzacyjne zaciągnąć się mającej pożyczki na odbudowanie budynków zrujnowanych, na którą pożyczkę zezwoliło ministerstwo wyznań r. 1897 a którą krajowe władze utrudniają, czem spowodowują upadek majątku i ubytek dochodów. — Dość wspomnieć, że młynki, które przynosiły dawniej dochodu czystego 1000 kor., dziś według sprostowanego nakazu płatniczego N. 2676 30/6 1904 przynoszą kwotę 263 kor.

Ks. J. T.

Czas odnowić przedpłatę

na

miesiąc sierpień.

Kronika.

Lwów dnia 2. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

We środę 3 sierpnia Znalezienie św. Szczepana. — Gr. kat. Symeona Prep. — Kal. słow. Letosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·26.

We czwartek 4 sierpnia Dominika W. — Gr. kat. Maryi Magdal. — Kal. słow. Ostromira bł.
Wschód słońca 4·46, zachód 7·25.

W piątek 5 sierpnia N. M. P. Śnieżnej. — Gr. kat. Trofyma. — Kal. słow. Stanisław, św.
Wschód słońca 4·47, zachód 7·24.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów zamianował zastępcę prokuratora państwa, Romana Lewickiego we Lwowie, zastępcą nadprokuratora państwa w VII randze we Lwowie a adyunkta sądowego Józefa Lubienieckiego we Lwowie zastępcą prokuratora państwa w VIII randze we Lwowie.

— **Opieka nad młodzieżą.** Ministerstwo sprawiedliwości wydało zarządzenie do wszystkich sądów i zarządów zakładów karnych w sprawie zapobieżania demoralizacyi małoletnich. Okólnik ten apeluje, zwłaszcza do sądów opiekuńczych w tym kierunku, aby skrupulatnie śledziły wypadki przekroczeń małoletnich niżej 14 lat, które policya karze we własnym zakresie działania. O tych karach musi być sąd opiekuńczy powiadomiony celem natychmiastowego badania stosunków domowych małoletniego i stwierdzenia, czy źródłem przekroczenia, występku, żebraniny itd. nie jest namowa rodziców, względnie opiekunów, lub czy małoletni nie są maltretowani w domu, a w razie stwierdzenia braku opieki i szkodliwego wpływu moralnego mają sądy odjąć, względnie ograniczyć władzę ojcowską przez umieszczenie małoletniego przy innej rodzinie lub w zakładzie poprawczym. Może to nastąpić także wbrew woli rodziców. Sądy karne i zakłady karne mają zawiadamiać sądy opiekuńcze o kończącej się karze małoletniego najpóźniej na cztery tygodnie przed końcem kary.

Kronika lwowska.

= **Pielgrzymka młodzieży szkół średnich do Rzymu.** Z inicyatywy i pod protektoratem ks. arcybiskupa Bilczewskiego organizuje się pielgrzymka młodzieży szkół średnich do Rzymu dla złożenia hołdu Ojcu św. i poznania na miejscu skarbów chrześcijańskiej kultury i sztuki. Bliższe szczegóły podamy później; na razie tylko donosimy, że ks. arcybiskup upoważnił dwóch dyrektorów tutejszych szkół średnich dr. Teofila Gerstmana i Michała Lityńskiego do zajęcia się organizacyą tej pielgrzymki.

= **Wieczór pamiątkowy.** Zakończeniem obchodu ku czci i pamięci bojowników narodowych Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego był uroczysty wieczór, urządzony wczoraj w sali ratuszowej przez młodzież rękodzielniczą z tow. im. Kilińskiego. Licznie zebrana publiczność wysłuchała przemówienia p. Filipowskiego, oraz pięknych produkcyj chóru robotniczego, deklamacyi panny Stankiewiczówny i p. Drewniewskiego, pięknej gry na skrzypcach p. Teod. Mayera i na fortepianie panny Z. Sydorówny, wreszcie śpiewu pp. M. Fuksiewicza i A. Schmindy.

= **OO. Kapucyni we Lwowie.** Donieśliśmy już, że kościółek w Zamarstynowie pod Lwowem został oddany pod opiekę OO. Kapucynów. Zajęli oni mały drewniany domek, wybudowany obok kościółka a złożony z kilku cel. Przełożonym jest O. Bronisław, który będzie w Zamarstynowie pełnił funkcye wikarego parafii św. Marcina, O. Anioł zaś i O. Kajetan będą katechetami w szkole św. Marcina na Żółkiewskiem. Prócz nich zamieszkał w małym klasztorze jeden braciszek zakonny.

= **Pomnik Chmielowskiego.** Grób honorowy śp. Chmielowskiego, ofiarowany przez miasto, jest już ukończony, a przeniesienie zwłok będzie się mogło odbyć w najbliższym czasie.

Ponieważ dwaj członkowie *jury*, prof. dr. Antoniewicz i artysta-malarz Dębicki wydali swą opinię o nadesłanych projektach pomnika dopiero w ostatnich dniach, przeto wybór projektu przez komitet budowy pomnika będzie się mógł odbyć dopiero we wrześniu.

Składki na pomnik śp. Chmielowskiego przyjmują redakcye wszystkich pism polskich.

= **Rosyjski konzul** p. Pustoszkin, ma być jak donosi *Diło* — ze Lwowa odwołanym.

Kronika krajowa.

W **Zakopanem** w hotelu „Morskie Oko" odbył się wczoraj wiec gości. Na wiec jednak zebrało się bardzo mało osób, bo niespełna 100. Przewodniczył p. Witkowski, referował p. Bek, obecny był komisarz rządowy p. Madurowicz. Referent przedłożył rezolucye, obejmujące postulaty natury sanitarnej a zwracające się głównie przeciw projektowi ustawy dr. Żutowskiego, znoszącemu stare komisye klimatyczne. W dyskusyi zabierali głos pp.: Żmudziński ze Lwowa, Sternschuss, Hopens i Alfred Szczepański z Krakowa, podnosząc dalsze postulaty w interesie rozwoju Zakopanego, zdrowia i bezpieczeństwa gości. Podnoszono konieczność stałej delegacyi wiecu gości, celem wykonywania jego uchwał. Ciąg dalszy obrad, oraz powzięcie uchwał odroczono do poniedziałku, w którym to dniu odbędzie się dalszy ciąg wiecu.

Z Rudek telegrafują nam, że przy wczorajszych wyborach do rady powiatowej z kuryi gmin wiejskich upadła ruska lista radykalna. Przeszła lista powiatowa 105 głosami przeciw liście radykalnej, która miała 77 głosów.

W Bohorodczanach tamtejsza czytelnia tow. Oświaty ludowej urządziła przedstawienie amatorskie. Odegrano utwór „Kościuszko w Petersburgu". Grali studenci seminaryum nauczycielskiego, bawiący tu na wakacyach, pod kierunkiem nauczyciela J. Fijałkowskiego. Publiczności zebrało się bardzo wiele, ze wszystkich stanów i zawodów, przybyli także księża, a jedynie nauczyciel Rusin p. O. Kurdydyk, ostentacyjnie wstrzymał się od przybycia na polskie przedstawienie.

Z Czerniowiec piszą nam: Nowy teatr miejski w Czerniowcach budować będzie wiedeńska firma Fellner i Helmer. Koszta całej budowy wynosić będą 660.000 koron. Tak więc wielka suma pójdzie na przybytek, w którym panować będzie wszechwładnie duch niemiecko-żydowski...

W Nowosielicy austryackiej, położonej na granicy rosyjskiej, ma stanąć dla tamtejszej katolickiej, przeważnie polskiej ludności, kościół rzym. kat.; budowa jednak nie może się rozpocząć dla braku środków i komitet wydał obecnie odezwę z prośbą o datki.

Kronika powszechna.

§ **Ks. Fryderyk Leopold Pruski** wyjeżdża na plac wojny na Dalekim Wschodzie i uda się do głównej kwatery rosyjskiej, zaś ks. Karol Antoni Hohenzollern (z linii katolickiej a nie pruskiej, kuzyn króla rumuńskiego) wyjeżdża również na Daleki Wschód, lecz uda się do głównej kwatery japońskiej.

§ **Syn Tołstoja.** Z Petersburga donoszą, że syn Leona Tołstoja zgłosił się jako ochotnik do armii.

§ **Wypadki z samochodami.** Z Paryża donoszą o dwu nowych wypadkach z samochodami. W Saint-Cloud zderzył się samochód, w którym księżniczka Murat ze swym synem i służącym z zamku Roquencourt do Paryża zdążała, z drugim samochodem, wiozącym Anglika Millsa i dwie młode Angielki Mand Taylor i Morath Lotte. Zderzenie było bardzo gwałtowne. Pierwszy samochód i pasażerowie w nim siedzący wyszli na szczęście prawie bez szwanku, natomiast pasażerowie drugiego odnieśli ciężkie potłuczenia i skaleczenia. Drugi wypadek zdarzył się tego samego dnia w Paryżu na polach Elizejskich, gdzie bar. de Neufiize wjechał swym samochodem na dorożkę. Dorożkarz został wyrzucony siłą z kozła, wpadł pod koła i uległ ciężkim obrażeniom; odwieziono go natychmiast do szpitala.

OFIARY.

Ks. Julian Lewicki ze Skały złożył w naszej administracyi 2 kor. na pogorzelców m. Brzeska.

WP. O. Jełowicka na pogorzelców m. Brzeska i Sokołowa 20 kor.

Na wyjazd na czas wakacyj gdzie na wieś dla dwóch dobrych a na siłach wycieńczonych uczni potrzeba zasiłku, bo rodzice na to środków nie posiadają. Ludzi serca mogących dopomódz, uprasza się o datki na ręce tutejszej administracyi.

Strajk w kopalniach nafty.

Borysław 1 sierpnia

Strajk woskowców został tedy zakończony, a roboty w kopalni wosku podjęte zostały bezzwłocznie. Ponieważ chodniki i szyby woskowe są przeważnie uszkodzone i zasypane z powodu długiego zastoju i wprzód muszą być naprawione i oczyszczone, zanim będzie mogła być podjęta robota normalna w zupełności, przeto dyrekcya kopalni Länderbanku zastrzegła się przy układach ugodowych w sobotę, że nie wszyscy robotnicy będą mogli być natychmiast przyjęci. Jeśliby niektórzy chcieli opuścić Borysław i wyjechać za morze, dyrekcya wypłaci im całą należytość prowizyjną, złożoną w kasie brackiej, pod warunkiem jednak, że się wykażą kartą okrętową.

Natomiast strajk nafciarzy trwa dalej. Sprawą przedłużającą strajk obecnie jest to, że strajkujący domagają się, żeby wszyscy robotnicy zostali napowrót przyjęci, pracodawcy zaś sprzeciwiają się temu i sporządzili nawet listę z około 800 robotników, którzy nie mają być do żadnej z kopalń borysławskich przyjęci.

Tej nocy o g. 11 wybuchł groźny pożar szybu wybuchowego, 950 m. głębokiego, własność firmy „Stieber i Zeitleben", na terenie „Spółki lwowskiej" na Potoku. Roboty były już dawno zastanowione, gdy pożar wybuchł. Przyczyną pożaru jest zdaje się podpalenie. Szkoda nieznaczna. Pożar, który w całym Borysławiu wywołał wzburzenie, a poniekąd i panikę, natychmiast umiejscowiono, dzięki brakowi wszelkiego wiatru.

(*Telegramy Gaz. Narod.*)

Borysław 2 sierpnia. Wczoraj w południe około 300 strajkujących zgromadziło się około warsztatów Grenzona w Mrażnicy i groźną postawą spowodowało pracujących tam robotników do przerwania pracy. Po nadejściu patroli żandarmeryi strajkujący rozprószyli się, poczem robotę w warsztatach natychmiast podjęto.

W nocy około godz. 11 powstał pożar w kopalni Zeitlebena i Stybera na Potoku. Spłonęła wieża i budynki pomocnicze. Pożar zlokalizowano przy pomocy wojska. Zachodzi podejrzenie podpalenia; żandarmerya poszukuje sprawcy.

Na dom robotnika, pracującego w kopalni tow. karpackiego, napadło pięciu strajkujących z zamiarem pobicia go za złamanie strajku. Straż wojskowa przeszkodziła wykonaniu tego zamiaru. Jednego ekscedenta aresztowano.

Zofia z hr. Fredrów hr. Szeptycka.

(Ciąg dalszy).

V.

(Wychowawczyni i najlepsza przyjaciółka hr. Szeptyckiej panna Adela Defforet. — Jej przyjazd ze Szwajcaryi. — Dwa światy. — Pan Kordaszewski.)

„Trzeciem sercem czuwającem nademną i postacią" — czytamy w pamiętniku hr. Szeptyckiej — „której pamięć odnajduję na każdym kroku, nigdy w swej miłości niezamąconą, była Adela Defforet".

„W roku 1842 czy 43-im (zawsze o tę datę toczyły się spory między moją matką a nią, gdy już dziesiątkami liczyły się lata jej pobytu między nami) we wrześniu przyjechała wprost z Vuadens pres Bulle, canton de Fribourg, do Bieńkowej Wiszni.

„Pamiętam chwilę, gdy kamerdyner Walenty L...czyński, p...ąc matce, przy której [...] krzesełku siedzia[...] [...]ane ze śmietaną, w je[...] Przyłbicach, nachylił się i wyrzekł słowa: „Panna ze Szwajcaryi przyjechała"! — pamiętam grozę tej chwili, a w gardle odczuwam wrzaski, którymi wieczór przyjęłam propozycyę, by nie panna Aleksandra Zbrożkówna, córka ekonoma, lecz właśnie „Panna ze Szwajcaryi" — do łóżeczka mnie położyła".

„Jaką mi się wydała, gdym pierwszy raz ujrzała tę drogą, ukochaną jej twarz, nie wiem, że miała lat 18-ście, była wzrostu nie zwykle wysokiego — miała młode, silne rumieńce, włosy ciemne, ogromne, któremi tak lubiłam się bawić, usta duże, łatwo się uśmiechające — zęby śliczne — była nieśmiałą, przez to trochę niezgrabną a wzrost zwracający uwagę wszystkich, był dla niej istnem kalectwem."

„Czy zdał sobie kto sprawę, czem był dla niej ten przyjazd do kraju, którego mowy nie rozumiała... do pańskiego domu obcego... pełnego sług, prosto z wioski i z domu rodzicielskiego? Czy przemówiło jakie serce do serca jej?... czy wiedział kto, ile tam nieraz łez padło przy pacierzu?, ile się ich otarło przy pierwszym liście do domu wysłanym?... nie wiem; nie rezonowałam; ona nigdy się nie skarżyła... pokochałyśmy się w krótkim czasie i pokochały na życie całe — i po za życie"...

„Z Mademoiselle Adéle utworzyłam wkrótce słowo Mazdela — później Mazdunia, imię nietylko w domu naszym, lecz w całej rodzinie i między przyjaciółmi, do kilku lat kochane, później czczone. Była ona córką niezamożnego gospodarza w Vuadens; posiadał on pastwisko w górach, kilka sztuk bydła, dom, ogród i liczną rodzinę. — Najstarszą córkę Adelę po ukończeniu wiejskich szkół wysłał do klasztoru des Dames du Sacre Coeur w Neufchatel, by się tam kształciła. Gdy niewiem jaką drogą, moja matka trafiła do proboszcza z Bulle z zapytaniem, czy z tamtejszych szkół nie mogła by dostać „une bonne renforcée" — tenże pomyślał o Adeli Defforet i Jej ofiarował u państwa Fredrów miejsce korzystne, ale tak bardzo, bardzo od swoich dalekie. Rodzeństwa było ośmioro, na wykształcenie jej w klasztorze dużo się pieniędzy wyłożyło..., a potrzeby rodziny coraz rosły przy rosnących młodszych dzieciach... i tak we łzach rozbierana propozycya, we łzach ostatecznie przyjętą została".

„Setki razy, siedząc na jej kolanach, ręce składając, jak do pacierza i głęboko wzdychając, jak to zwykły dzieci, gdy mają coś bardzo ciekawego a dobrze już znanego słyszeć, prosiłam, by mi opowiadała wyjazd swój z domu i opowiadała — mój Boże! Z jakiem pewnie drzeniem w sercu nieraz, a ja słuchałam i dreszczyki po mnie biegły... Jakto w ostatniej chwili, gdy już z matką była obeszła krewnych, znajomych, proboszcza i nauczycielki szkoły i ciotkę Weronikę, która najbliżej mieszkała i ze wszystkimi się pożegnała, a mała siostrzyczka Rozalia ciągle i ciągle łzami się zalewała, jak i w ostatniej wreszcie chwili ojciec poszedł zaprządz do kariolki konika karego, który zwał się Many — i jaki ten Many był ładny i mądry, lśniący i wesoły, z długą grzywą, jak jedwab miękką, jak go wszyscy w domu kochali i pieścili, gdy do sieni przychodził po kawałek chleba... a nigdy żadnemu z dzieci nic złego nie zrobił a jednak mieli go sprzedać"... „Dlaczego?", ależ „dlaczego?", przerywałam i dalej słuchałam, że rok był zły, siana mało i pieniędzy mało... i znów opowiadanie na tym punkcie zawsze przerwane ciągnęło się dalej"...

„Ojciec już siedział w kariolce, bracia mały kuferek wynieśli, Mazdunia siadła koło ojca, chustkami powiewali i wołali: „au revoir".

„Tu głębokie z pod serca westchnienie. „A potem, co Mazduniu". Tymczasem dyliżans, dwa razy w tygodniu idący do Fryburga, już był odsze[dł]. I dopiero za dwa dni miał iść drugi! i znów poprawiałam się na kolanach Mazduni: „Opowiadaj Mazduniu!", a gdy zaczynała, dech mi w piersiach zapierało, bo to powrót do domu, na dwa długie dni powrót! Many biegł prędzej, niż przedtem i grzywą potrząsał i parskał, jakby z radości... Gdy zajechali do domu, wszyscy już siedzieli przy wieczerzy, la tante Véronique i bracia i siostry a matka popłakiwała, chleb rozdając, jak w bajce du petit Poucet, i mówili o niej, gdzieś już daleko na drodze do Fryburga samotnie podróżującej, a ona puka do okna!" A gdy się panna Zofia Fredrówna pytała, co potem? odpowiadała panna Adela z rezygnacyą: „To tak prędko mija! Mój Boże! Dwa dni".

„I znów wiózł Many ojca i siedzącą przy nim Mazdunię i zawsze gorączkowo pytałam: „Czy dyliżans nie odszedł?" Zawsze spodziewając się, że może uda się raz jeszcze! Ale nie, dyliżans stał i zawiózł Ją daleko od wszystkiego, co kochała, w obcy nowy świat, w którym Jej serce nową rodzinę utworzyć sobie miało".

(C. d. n.)

Z całego świata.

Wiedeń 2 sierpnia. Z okazyi strajku woźniców przyszło wczoraj wieczór na Ottakringu do większych wykroczeń. Policya zatrzymała wóz pełen strajkujących i pospólstwa i chciała przyaresztować pewnego człowieka, który miotał obelgi na policyantów. Strajkujący obrzucili policyę kamieniami, przyczem inspektor odniósł ciężkie obrażenie w głowę. Dobył wówczas szabli i zranił kilka osób. Tymczasem tłum rósł i obrzucał policyę nieustannie kamieniami. Również drugi inspektor zraniony został uderzeniem kamieniem. Ponieważ tłum przybrał groźną postawę, zawezwano na pomoc silniejszy oddział policyi, który uwięziwszy 30 ekscedentów, rozprószył tłumy. Późno wieczór wykroczenia powtórzyły się przed inspekcyą policyjną na ul. Wilhelminy; tu demonstrowało tylko pospólstwo. Aresztowano 6 osób. Wkrótce zapanował spokój.

Osiek 2. sierpnia. Węg. Biuro kor. donosi: Wczoraj odbyło się tu przy licznym udziale zgromadzenie studentów. Uchwalono rezolucyę tej treści, że chorwaccy akademicy z Osieku przyłączają się do rezolucyi swych kolegów religii żydowskiej, w której ci potępili agitacyę syonistyczną i jako chorwaccy narodowcy postanowili walczyć zawsze i wszędzie z żydowskim nacyonalizmem. Wobec tych protestów obawiają się tu starć z okazyi blizkiego kongresu syonistycznego. Policya zarządziła środki ostrożności.

Budapeszt 2 sierpnia. Sąd w Maros Vasarhely rozesłał listy gończe za byłym posłem do sejmu węgierskiego, profesorem Ludwikiem Korodi-Lutzem, który za podburzanie przeciw węgierskiej narodowości skazany był na rok więzienia i uciekł do Berlina.

Melbourne 2 sierpnia. (B. Reutera) Angielski okręt „Aigburth“ w drodze z New Castle do Samarang najechał koło Nowej Gwinei na skałę. Niemiecki parowiec „Prinz Siegismund“ zabrał na pokład kapitana i 7 marynarzy. Trzech łodzi z 16 ludźmi brak.

St. Sebastian 2 sierpnia. Wczoraj wieczór przyszło w Bilbao do hałaśliwych demonstracyj ulicznych przy sposobności pochodu stowarzyszeń religijnych w dniu patrona św. Ignacego Loyoli. Policya przywróciła spokój.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 1 sierpnia 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +14·6 Tarnopol —·—, Lwów +—·— Skole +12·1, Przemyśl —·—, Jarosław +15·2, Tarnów +15·0, Nowy Zagórz +15·7, Kraków +16·6, Praga +17·2, Wiedeń +19·0 Semmering +—·—, Budapeszt +20·7, Ischl +16·9 Riva +22·2, Tryest +25·2; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Stefan Żeromski.** „Aryman mści się“. „Godzina“. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, Kraków, G. Gebethner i Spółka, 1904 str. 85.

Żadne jeszcze dzieło Żeromskiego nie miało tak wytwornego wydania, jak niniejsze. Piękny papier, śliczny druk, doskonale wykonane winiety o motywach egipskich, w podobnym stylu utrzymana okładka, składają się na całość niezwykle ujmującą. Utwory, zawarte w niniejszym tomie, nie są najnowszymi płodami utalentowanego pióra autora „Popiołów“. Jeden z nich, „Aryman mści się“, był drukowany przed paru laty w dawnem *Ateneum*, drugi — „Godzina“ w *Prawdzie*. W wydaniu książkowem ukazują się one wszakże po raz pierwszy.

„Aryman mści się“ to piękna i głęboka alegorya. Starzec imieniem Diokles, zagłębiwszy się w nauki mędrca Manesa, przyszedł do przekonania, że najszczęśliwszy jest człowiek, który może uciec od życia, nie zaznać jego żądz, jego rozkoszy i — jego zła, wszystkiego, co sprawia na tym świecie moc ciemnego boga Angramainia-Arymana. Kiedy mu się syn narodził, osiadł z nim na pustyni libijskiej, aby go nie zraniły męczarnie życia, aby zdobył wielką potęgę, potęgę samotności, by nigdy wreszcie nie zaznał miłości do kobiety.

Kiedy dziecię dorosło i stało się młodzieńcem, Diokles umarł i zostawił syna w samotności, pewny, że uchronił go od niedoli życia. Ale niedola sama przyszła do niego, przyszła pod postacią pięknej, wabnej wszystkiemi urokami ciała kobiety, która stanęła na progu jego jaskini. A on, pomny na nauki ojca, odepchnął ją. I ona umarła. Utwór pisany jest pięknym stylem, melodyjnym i obrazowym zarazem i sprawia niezwykle głębokie wrażenie.

To samo można powiedzieć o drugim utworze p. t. „Godzina“. Treść jego szczupła i uboga. W ogrodzie szpitalnym młodzieniec czeka na swą kolej, by poddać się ciężkiej operacyi. On przeczuwa, on wie, że skona pod nożem, a nastrój jego duchowy wylewa się w pięknym, subtelnym dyalogu z Siostrą miłosierdzia, która rozumie go, odczuwa serdecznie. Utworowi brak rozwiązania, ale nie o fabułę tu idzie, lecz o ten moment życia, oddany tak wyraziście, tak głęboko przemawiający do duszy.

* **Dziesiętna klasyfikacya w bibliografii.** Amerykański to pomysł — chce mi się prawie powiedzieć: „kawał“, — a więc na pierwszy rzut oka dziwaczny i ekscentryczny, przy bliższem zaś poznaniu dogodny i praktyczny: klasyfikacya książek, notatek, papierów według systemu dziesiętnego. Tak zaś dogodny i praktyczny, że w bardzo krótkim czasie dobył większość bibliografów i absolutne panowanie jego w dziedzinie książkoznawstwa jest prostą kwestyą czasu. Nazwisko pomysłowego wynalazcy: Melvil Dewey. Zaznaczmy odrazu, iż poczynienie udogodnień na tem polu było sprawą palącą; stosy, piramidy ksiąg wyrosły w ostatnich dziesiątkach lat do rozmiarów, wyzywających wyobraźnię i nie mówiąc już o czytelniku wykształconym ogólnie, skazanym nieodwołalnie przez ilościowy rozwój wiedzy na ignorancyę — sam specyalista znajdował się w prawdziwych opałach, ledwie mogąc się dowiedzieć, co tu i ówdzie w jego własnej specyalności uczyniono nowego. To też odkrywanie dawno odkrytych Ameryk i wynajdywanie dawno wynalezionego prochu było na porządku dziennym. Ojcowie nauki zaniepokoili się tem. Na tym i owym uniwersytecie poczęto traktować bibliografię jako praktyczną a nieodzownie studentowi potrzebną gałąź wiedzy i egzaminatorowie zapytują kandydatów do stopnia doktorskiego: w jaki sposób biorą się do tego, aby poznać literaturę przedmiotu i w licznych bibliotekach publicznych odszukać to wszystko, czego im, w danym razie, pominąć nie wolno. Wynaleziona przez Dewey'a a szybko przez praktykę życiową ulepszona klasyfikacya dziesiętna bardzo ułatwia kandydatom takim otrzymanie doktorskiego stopnia.

Poznajmy się z tym wynalazkiem. Zaznaczmy więc, iż ta klasyfikacya jest jednocześnie dziesiętną i ideologiczną. Dewey dzieli całość ludzkiej nauki i literatury na dziesięć części i każdej z tych części daje cyfrę, a więc: 0=Dzieła ogólne, 1=Filozofia, 2=Religia, 3=Socyologia, 4=Filologia, 5=Matematyka i Przyroda, 6=Nauki stosowane, 7=Sztuki piękne, 8=Beletrystyka i 9=Historya i Geografia. Każdy z tych działów znowu na dziesięć części się dzieli i posiada własną cyfrę, stojącą już na drugiem miejscu; więc np. psychologia oznacza się liczbą 15, gdzie jedynka należy do filozofii, a 5 do psychologii, jako osobnego działu filozofii; etyka to 17. Etyka znowu, jak każdy inny z tych wtórnych działów, rozpada się na dziesięć podziałek. Dla przykładu podajemy je tu wszystkie:

170—Ogólne dzieła z zakresu etyki.
171—Etyka indywidualna.
172—Etyka społeczna.
173—Etyka w rodzinie.
174—Etyka różnych zajęć i zawodów.
175—Etyka i rozrywki.
176—Etyka i różnice płciowe.
177—Etyka i stosunki prywatne.
178—Etyka i umiarkowanie. Alkoholizm.
179—Inne kwestye etyczne.

Na tej zasadzie oparta klasyfikacya iść może za postępem czasu i wiedzy — w nieskończoność. Już dziś sześć cyfr nie należy wcale do rzadkości. Kantyzm np. należy do numeru 149.922, gdzie cyfra pierwsza — 1, należy do filozofii, druga cyfra — 4 do »systemów filozoficznych«, trzecia cyfra — 9 do „racyonalizmu“ i t. d. Dogodności podobnego systemu klasyfikowania książek rzucają się w oczy. Mozolne wyszukiwanie potrzebnego nam dzieła w porządku alfabetycznym, gonienie litery, od której zaczyna się nazwisko autora albo tytuł książki — to już przeszłość i obskurantyzm; dziś wystarczy nam to, że wiemy, o jaką sprawę, o jaką kwestyę, o jaką treść nam chodzi: w minutę już jesteśmy w potrzebnem nam miejscu katalogu. System jest dogodny i przytem uniwersalny; katalog newjorski, paryski, wiedeński wyglądają jak jeden i ten sam.

U nas, o ile wiem, tylko dzieła matematyczne, dzięki prof. S. Dicksteinowi, były kwalifikowane według uniwersalnego systemu dziesiętnego, a tem samem mogły wstępować do wszechświatowych katalogów. Obecnie i dzieła filozoficzne podpadną pod tę kolej. Prof. ks. I. Radziszewski podjął się prowadzić katalog dziesiętny całego naszego dorobku filozoficznego, a redakcya *Przeglądu Filozoficznego* poświęcać będzie na t. n. katalog ile potrzeba miejsca. Na razie idzie o dorobek bieżący, ale w projekcie i zamiarze leży skatalogowanie stopniowe wszystkiego, co kiedykolwiek po polsku wyszło w zakresie filozofii.

* **Alfred Konar** w ostatnich dopiero latach zyskał szeroki u publiczności rozgłos, jako pierwszorzędny powieściopisarski talent, choć już „Siostry Malinowskie“ odsłaniały tej publiczności wszystkie strony i zalety jego pióra, a melancholijna „Jesień“ zaznaczyła zupełną dojrzałość pisarską. Najnowsza powieść jego pt.: „Oazy“ zaczerpnięta jest, jak i inne, z życia miejskiego i mieszczańskiego, odświeżył tylko autor temat, rzucając to życie na wiejskie tło letnich mieszkań. Oazy — to owe letniska, gdzie się nie tyle odpoczywa, ile próżnuje, gdzie się dalej flirtuje, no i plotkuje. Temu plotkowaniu Konar dał plastyczny i zabawny wyraz, drukując listy bohaterów swojej powieści, opowiadające te same zdarzenia — pod różnymi kątami widzenia; pełno stąd efektów humorystycznych, a i charakterystych. Osób do powieści wprowadził Konar mnóstwo i każdej dał plastyczną fizyonomię. Niektórych się niezapomni nigdy jak np. pani Natalii Gawłowskiej, próżnej, czczej, pretensyonalnej kobiety, która truje życie mężowi bezustanku z tej racyi, że wyszła za niego, zamożnego adwokata, nie mając grosza posagu... W czem Konar celuje, to w obserwacyi dokładnej i drobiazgowej najbłahszych z pozoru szczegółów życiowych, jak np. stosunek pani do służącej, z których potrafi klejnociki poprostu rzeźbić. W nowej powieści Konar nie przestał być zdecydowanym pesymistą i ironistą, jednak jest tu „obrazków malowanych w słońcu“ więcej, niż gdziekolwiekindziej u tego autora, a ironia, nie przechodząc prawie nigdy w szyderstwo, jakichś wyrozumialszych uśmiechów nabrała. Pełne żywych figur i bogatej akcyi „Oazy“ są jedną z najlepszych powieści ostatniej doby.

SIERPIEŃ.

„Synku, wdziej sukmanę,
Rosą obmyj skroń,
Zboże pozłacane
Czeka na twą dłoń.“

— „Matko, matuleńko,
Ni mnie żąć, ni siać;
Pójdę cichuteńko
Na fujarce grać“.

— „Bóg dał ptakom głosy
A żołnierzom miecz.
Nam dał sierpy, kosy —
Rzuć fujarkę precz!“

— „Matko, oj matulu,
Na mnie z pól i chat
Płynie piosnka bolu
Przez całuтki świat“...

„Zamiast ziarna, synu,
Źle rozsiewać ból,
Gorżka pieśń bez czynu,
Jak bez chleba sól“.

— „Gdy ból duszę każdą
Zgina, piosnka mknie,
Bóg za pracę twardą
Liczy pieśni mnie“.

H. Skirmunt.

Zamach na Plewego.

Coraz nowe przypuszczenia, coraz nowe pogłoski przynoszą telegramy w sprawie osoby sprawcy zamachu na Plewego. Z jednej strony utrzymują uporczywie, że właściwy sprawca uszedł, ten zaś, którego policya schwytała, nie jest zupełnie w sprawę wmięszany, a policya ukrywa to, aby ułatwić śledztwo, z drugiej zaś twierdzą, że faktycznie aresztowany dokonał zamachu, że jednak nie można nic się o nim dowiedzieć. Ma on być przeważnie w malignie, w chwilach zaś, kiedy gorączka ustępuje i chory odzyskuje przytomność, ma na tyle silnej woli, że stanowczo odmawia wymienienia swego nazwiska. To też śledztwo w sprawie zabójstwa Plewego, jakkolwiek jest energicznie prowadzone, do tej pory nie zdołało wykryć żadnych nowych szczegółów, a morderca nie poczynił wogóle żadnych nawet najbłahszych zeznań. Zdaje się, że jest on rodowitym Rosyaninem. Policya jest zdania, że spisek był przygotowany przez cały szereg drobnych partyj rewolucyjnych, które wybrały dobrze zorganizowany komitet z 5 osób. Ten komitet kierował całym spiskiem i wszelkiemi przygotowaniami. Ostatnie posiedzenie tego komitetu odbyło się na trzy dni przed zamachem. Komitet posiadał już wtedy bomby potrzebne do wykonania zamachu. Policya twierdzi, że sprawca zamachu miał do pomocy 4 spiskowców, którzy byli porozstawiani na tych punktach, koło których musiał przejechać powóz Plewego. Wszyscy mieli zadanie rzucania bomby. W razie przeto, gdyby Plewe był uniknął bomby spiskowca koło hotelu warszawskiego, byłby musiał paść ofiarą spiskowców dalej rozstawionych. Odkryła dalej policya, że mężczyzna, który po zamachu na Plewego utopił bombę w Newie, potem wyciągniętą, jest synem Sikorskiego, kupca z Kowna.

Korespondent *Berliner Tageblattu* donosi swemu pismu wiele szczegółów poprzedzających śmierć ministra Plewego. Mianowicie Plewe od udałego zamachu na Bobrikowa drżał ustawicznie o swoje życie i był bezsilny nawet wtenczas, gdy każdemu opowiadał, że jego policya tajna zna wszystkie rewolucyjne elementy rosyjskie i nie pozwoli się zaskoczyć.

Już kilka dni przed zamachem miał on pewne wiadomości, że czatują na niego. Jeszcze przed zamachem aresztowano 55 osób, podejrzanych o spisek. Mieszkanie i kancelarya ministra były silnie strzeżone. Z tego powodu wyprawił Plewe swą rodzinę z Petersburga.

Co się tyczy materyału, z którego bomba była sporządzoną, sądzą, że była to mieszanina melinitu. Siła wybuchowa melinitu jest 10 razy większa aniżeli dynamitu. Bomba nie była większą, niż pół kilograma ważąca puszka konserw; napełniono ją gwoździami i odpadkami szkła.

Warto przytoczyć na koniec charakterystyczne wysoce słowa znanego historyka prof. Delbrücka w ostatnim zeszycie *Preussische Jahrbücher*. Pisze tam Delbrück: W Rosyi należy polityczny mord niejako do ustroju państwowego. Stare twierdzenie, że carat jest absolutną monarchią, łagodzoną przez skrytobójstwa — pozostaje i dziś w swej, niczem nie osłabionej, mocy. Skoro despotyzm stał się już nieznośnym, względnie przemoc tak straszną, że wszystkie prawa ludzkości zaprzepaszczono, wówczas pozostaje jako ostatni i najskrajniejszy środek pomocy, celem ochrony ludzkości, względnie jej pomszczenia — mord. Wszystkie klasy społeczne biorą w Rosyi udział w tego rodzaju mordach: od dworu począwszy a skończywszy na nihilistach“. W dalszym ciągu swego artykułu Delbrück wskazuje na te okropności systemu rządowego i znęcania się nad bezbronnymi, co ujawnił tak jaskrawo proces królewiecki.

Telegramy i telefonematy.

Watykan i Francya.

Paryż 2 sierpnia. Biskup z Lavalu na wczorajszej konferencyi z dyrektorem ministerstwa wyznań wcale nie wyjawił zamiaru — jak to mylnie głoszono — zrzeczenia się swej godności i udania się do Rzymu pomimo protestu rządu francuskiego.

Rzym 2 sierpnia. Francuski zastępca przy Watykanie nie odjechał jeszcze z Rzymu (o czem mylnie donoszono). Oczekuje on jednak każdej chwili rozkazu odjazdu. Stosunki z Watykanem są zupełnie zerwane. W razie odjazdu personalu ambasady, zostanie tu tylko urzędnik archiwum, nie posiadający jednak wcale dyplomatycznego charakteru.

Osservatore Romano, który onegdaj z powodu niedzieli nie wyszedł, powtórzył wczoraj wieczór dokumenty, ogłoszone w dzienniku urzędowym, a na czele umieścił następującą notę: „Przekonani, że stolica apostolska w stosownej chwili poda do publicznej wiadomości najzupełniej zgodne z prawdą przedstawienie faktów w sprawie zerwania dyplomatycznych stosunków z rzecząpospolitą francuską, ogłaszamy na razie, by uczynić zadość obowiązkowi dziennikarskiemu, to, co nam o tej sprawie przysłała Agencya Stefaniego“.

Paryż 2 sierpnia. *Matin* donosi, że biskup z Lavalu oświadczył pewnemu dziennikarzowi, iż w ministerstwie wyznań przedłożył swą dymisyę, w razie, gdyby to mogło się przyczynić do rozwiązania zatargu. Powiedziano mu na to, że dymisya co najmniej nie odpowiadałaby celowi i polecono mu wrócić do dyecezyi, co też uczyni.

Macedonia.

Konstantynopol 2 sierpnia. Śledztwo wykazało, że w ogóle niema mowy o jakimś zamachu w Prizrend; dwóch uwięzionych Bułgarów wypuszczono na wolność. Niezadowolenie wśród Mahometan ustaje.

Z Serbii.

Sofia 2 sierpnia Na wiceprezydenta sobrania Petkowa napadł wczoraj pewien wydalony robotnik i zranił go lekko laską. Zajście to nie ma żadnego znaczenia, gdyż pozbawione jest tła politycznego.

Paryż 2 sierpnia. Przy wyborach do rad generalnych zwyciężyli kandydaci ministeryalni. Dzienniki rządowe wyrażają z tego powodu radość i widzą w tym wyniku wyborów dowód, że kraj pochwala stanowisko ministerstwa wobec Watykanu.

Gazety opozycyjne powątpiewają o prawdziwości urzędowych sprawozdań wyborczych i sądzą, że zwycięstwo ministeryalnych kandydatów nie jest tak wielkie, jak piszą w urzędowych relacyach.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg 2 sierpnia. Ros. Ag. telegraficzna uzupełnia ogłoszony dziś komunikat rządowy o sprawie okrętu „Malacca“ o tyle, że już upłynął termin osobnych instrukcyj, danych krążownikom „Petersburg“ i „Smoleńsk“, w wykonaniu których to instrukcyj zatrzymano okręt „Malacca“.

Petersburg 2 sierpnia. Ros. Agencya tel. ogłasza telegram Aleksiejewa z 29 lipca następującej treści: Podług sprawozdania komendanta eskadry z Portu Artura, torpedowiec nasz, krążący koło wybrzeża Kwantungu, spotkał w nocy 16 lipca parowiec „Hipsang“, który bez świateł, z japońską załogą na pokładzie wypłynął z zatoki Fuczu. Pomimo, że torpedowiec dał 10 strzałów działowych, „Hipsang“ nie stanął, lecz odpowiedział strzałami z ręcznej broni i usiłował uciec we mgle. Wskutek tego za pomocą torpedy parowiec zatopiono. Część podróżnych i załogi, mianowicie 6 Anglików, 1 Rosyanina i 17 Chińczyków wziął torpedowiec na swój pokład. Pomiędzy Chińczykami było 12 rannych, których musiano odstawić do szpitalu. Wiele osób utonęło.

Londyn 2 sierpnia. W Izbie posłów zapytał dep. Mac Arthur, czy rząd sam lub razem z innemi neutralnemi mocarstwami poczynił kroki, ażeby zwrócić uwagę rosyjskiego i japońskiego rządu na to, iż zbyt wiele kategoryj artykułów uznały za kontrabandę wojenną, — czy dalej rząd angielski zaprotestował przeciw mniemaniu prowadzących wojnę państw, że one bez względu na prawa neutralnych mocarstw uznać mogą za kontrabandę, co tylko zechcą.

Reprezentant rządu, Percy odpowiedział, że rząd kazał ambasadorowi swemu wręczyć rządowi rosyjskiemu protest przeciw zaliczeniu środków żywności na listę artykułów kontrabandy. Co się tyczy drugiego pytania, uważa rząd obecną chwilę za nieodpowiednią do dania publicznej politycznej deklaracyi o tem.

W dalszym ciągu obrad wniósł dep. Campbell Bannerman następujące wotum nagany: „Izba ubolewa, że kilku ministrów urzędowo zajęło stanowisko wobec pewnej politycznej organizacyi, która zgadza się na politykę przywilejów i ustanowienie cła na środki żywności.«

Petersburg 2 sierpnia. Ogłoszono komunikat rządowy z opisem sprawy okrętu „Malacca“. Komunikat dodaje, że wypuszczenie parowca tego wraz z ładunkiem na wolność, wobec oświadczenia angielskiego rządu, że ładunek jest własnością państwa, — nie może być w ten sposób tłumaczone, jakoby rząd carski zaniechał wysyłania poszczególnych krążowników lub w ogóle okrętów wojennych, któreby zapobiegały dowozowi kontrabandy wojennej dla Japonii.

Inkou.

Tokio 2 sierpnia. Japoński rząd otworzył z dniem dzisiejszym Inkou dla handlu. Neutralnym okrętom dozwolono swobodnego przejazdu z zastrzeżeniem, że przewóz kontrabandy jest surowo zabroniony.

Nowa klęska Rosyi.

Tokio 2 sierpnia. [B. Reutera.] **Po dwudniowej walce pobił wczoraj generał Kuroki Rosyan w dwóch oddzielnych bitwach koło Yushulikinu i koło Yancelinu.**

To i owo.

Niedomyślny.

— Co pani taka smutna?
— Owdowiałam niedawno...
— I co pani myśli teraz robić?
— Gdybyś pan był dobrze wychowany i domyślny, tobyś nie pytał, lecz sam wiedział, co robić!

Dział rolniczy.

β **Zakaz wywozu kukurudzy z Rumunii.** Z Bukaresztu nadeszła wiadomość, że rząd rumuński zakazał wywozu kukurudzy z powodu, że zbiór jej tegoroczny jest bardzo mały.

Z rynków towarowych

Wiedeń 2 sierpnia. (Tel. wł.) Ruch na tutejszej giełdzie doznał dziś podniety wskutek silnych doniesień z targów zagranicznych. Zwraca uwagę, że tendencya amerykańskiej kukurudzy mimo zakazu eksportu w Rumunii nie doznała większej zmiany. Dziś wszystkie artykuły ponownie co najmniej o 15 do 20 hal. droższe.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 2 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 0·00 do 0·00, pszenica nowa 9·25 do 9·75, żyto gotowe 0·— do 0·—, nowe 6·60 do 6·80, owies obroczny gotowy 0·— do 0·—, nowy 6·75 do 7·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 0·— do 0·—, rzepak 0·— do 0·—, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 7·25 do 8·00, groch do gotowania 7·25 do 8·00, wyka 7·50 do 9·50, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·— do 7·25, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·50 do 7·00, chmiel za 56 kilo od 170 do 180, koniczyna czerwona 65·— do 70·—, biała 55·— do 62·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 41·— do 42·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 26·— do 27·—.

Wiedeń 2 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·45 do 11·70, żyto 8·40 do 8·50, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·60 do 7·85, owies 7·60 do 7·80 rzepak 00·— do 00·—.

Pogoda: gorąco.

Budapeszt dnia 2 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 11·—, do 11·01 na maj 0· do 0·00 na październik 10·69 do 10·70, żyto na kwiecień 8·63 do 8·64, na październik 8·32 do 8·33, owies na maj —·— do —·—, na październik 7·36 do 7·37, kukurydza na maj 7·37 do 7·38 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 7·29 do 7·30, na wrzesień 7·25 do 7·30, rzepak na sierpień 10·60 do 10·70.

Oferty: dobre.
Chęć kupna ożywiona.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: upał.

Wiedeń dnia 2 sierpnia. Cukier 22·60 do 22·70 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 47·40 do 47·60.

Targ na woły.

Wiedeń dnia 2 sierpnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5.862 sztuk. W tem było z Galicyi 482 sztuk, z Bukowiny 10 sztuk.

Przebieg targu był mdły.
Ceny spadły o 33 halerzy.
Niesprzedanych pozostało 218 sztuk.

Wołów z Galicyi sprzedano 74 sztuk po 60—66 kor. 65 sztuk po 58 do 73, 75 sztuk po 74 do 80 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 78, krowy podtuczone po 56 do 68, bydło chude po 36 do 63 koron, wszystko licząc za centnar żywej wagi.

Dział ekonomiczny.

β **Losy państwowe z r. 1860.** Podczas wczorajszego ciągnienia wylosowano następujące serye losów państwowych z r 1860: 31, 89, 97, 103, 108, 233, 420, 618, 765, 782, 963, 1074, 1157, 1184, 1295, 1361, 1464, 1481, 1537, 1579, 1587, 1596, 1601, 1604, 1617, 1659, 1683, 1809, 1906, 1909, 1966, 2075, 2122, 2161, 2271, 2325, 2367, 2450, 2469, 2483, 2491, 2493, 2495, 2623, 2625, 2690, 2712, 2820, 2866, 2888, 2894, 2922, 2947, 2997, 3156, 3158, 3177, 3138, 3193, 3323, 3332, 3382, 3436, 3446, 3516, 3576, 3593, 3955, 4015, 4082, 4088, 4237, 4360, 4654, 4680, 4773, 4850, 4889, 4895, 4962, 4976, 5092, 5178, 5276, 5472, 5474, 5607, 5627, 5643, 5679, 5713, 5899, 5922, 6162, 6210, 6227, 6252, 6392, 6467, 6761, 6946, 7495, 7573, 7625, 7804, 7857, 7948, 8129, 8353, 8380, 8536, 8596, 8609, 8633, 8660, 8706, 8777, 8864, 8905, 9089, 9177, 9232, 9411, 9419, 9441, 9449, 9517, 9550, 9633, 9648, 9663, 9710, 9744, 9890, 9912, 9963, 9967, 10053, 10078, 10081, 10095, 10131, 10184, 10194, 10199, 10224, 10260, 10377, 10394, 10585, 10669, 10750, 10875, 10939, 10950, 11281, 11344, 11416, 11421, 11522, 11581, 11649, 11944, 12038, 12100, 12245, 12254, 12338, 12345, 12498, 12721, 12761, 12772, 12859, 12872, 13020, 13027, 13142, 13201, 13212, 13317, 13548, 13619, 13700, 13747, 13754, 13780, 13782, 13829, 13874, 14002, 14041, 14067, 14070, 14096, 14224, 14344, 14414, 14432, 14466, 14638, 14779, 14794, 14810, 14851, 14862, 15030, 15105, 15151, 15189, 15309, 15321, 15347, 15351, 15376, 15382, 15395, 15533, 15649, 15678, 15693, 15739, 15759, 15766, 15784, 15803, 15887, 15920, 15984, 15990, 16007, 16011, 16131, 16849, 16861, 16924, 16941, 16999, 17009, 17137, 17197, 17268, 17381, 17476, 17516, 17544, 17622, 17695, 17732, 17782, 17948, 18221, 18270, 18330, 18471, 18584, 18692, 18852, 19009, 19079, 19082, 19159, 19192, 19229, 19260, 19556, 19695, 19780, 19961.

Wylosowano także 11321.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 2 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 636·50, węgierskiego zakładu kredytowego 746·—, Anglobanku 278·00, Unionbanku 516·—, Banku dla krajów koronnych 424·50 Bankvereinu 514·75, Bodencreditu 938·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 631·5·, kolei południowej 82·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·00, kolei północnej 5415, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 433·25, Rima Murany 493·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2235, fabryki broni 482·00, tureckie tytoniowe 342, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1035, oblig węg. indemniz. 97·70, renta majowa 99·40, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·20, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowa z roku 1893 99·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 losy tureckie 127·25, marki 117·26 ruble 252·75.

Berlin dnia 2 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—, Austryackie kredyty 00·00, Disc. Commandit. 000·—.

NADESŁANE

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada)

Wszelkie **monety zagraniczne** kupują i sprzedają najkorzystniej

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

ABBAZYA Jedyny w Abbazji polski pensyonat „Villa Ajram“. Lekarz ordynujący dr. Kostecki. Opieka domowa staranna. Villa zaopatrzona we wszelkie wygody. Kuchnia doskonała, oświetlenie elektryczne, wodociągi z Monte Magiore, łazienka, salon do wspólnych zabaw, fortepian, biblioteka. Właścicielka zakładu **Natalia Jordanowa**.

Dr. TEOFIL ZALEWSKI
ordynuje od 11—12 i od 3—5. — **Sykstuska 35.**
Leczenie zboczeń mowy.
Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 2 sierpnia 1904. W. hr. Borkowski z Kapuściniec, J. hr. Jabłonowski z Zagwoździa, W. Głowacki z Horodenki, J. Jarzymowski z Tejsarowa, S. Urich z Wiednia, M. hr. Borkowski z Mielnicy, Z. hr. Zofos z Kiszeniewa, M. hr. Mniszek z Rosyi, E. Stanek z Bozen, Fr. Reichard z Dąbrówki, A. Orzechowski z Królestwa polskiego, M. Kanagor z Jarosławia, dyr. Reichard z Dąbrówki, J. Stieglitz z Wiednia, E. Stanek z Tyrolu, W. Żurowski z Olszanicy, W. [illegible]ryański z Rosyi.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska

Kolonia 2 sierpnia (Tel. własny). *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że samym Rosyanom już się ich ciągłe cofanie znudziło. Cofnięciem się Rosyan z pod Dasziczao kończy się pierwszy okres wojny.

Koło Haiczeng od wczoraj toczy się zacięta walka.

Doniesienie z Inkou, że tamtejsza angielska kolonia pod przewodnictwem konsula wyprawiła Japończykom ostentacyjne powitanie, wywołało wśród Rosyan oburzenie. Donoszą, że byli to tylko właściciele sklepów i restauracyj, którzy ze względu na swoje interesy urządzili Japończykom owacyę.

Londyn 2 sierpnia. (Tel. wł.). Korespondent z Kijowa donosi *Standardowi*, że minister spraw zagranicznych Lamsdorf już przed dwoma miesiącami miał pewną wiadomość, iż Francya pod żadnym warunkiem ani pośrednio, ani bezpośrednio nie myśli wmięszać się do walki.

Londyn 2 sierpnia. (Tel. wł.). Do *Daily Telegraphu* donoszą, że Rosya prowadzi rokowania o zakupno argentyńskich okrętów wojennych. W. ks. Michał otrzymał od cara misyę zawarcia w tej mierze układu. Zwracają uwagę, że Rosya od dawna miała kupić okręty wojenne od Argentyny, lecz dotychczas rząd argentyński nie chciał wejść w pertraktacye.

Londyn 2 sierpnia. (Tel. własny). *Daily Express* donosi z Czifu, że jeden z oficerów rosyjskich z Portu Artura przysłał tam przez Chińczyka list prywatny; z listu tego widać, że wśród załogi Portu Artura panuje wielkie przygnębienie. Gen. Stössel z mozołem utrzymuje wśród żołnierzy odwagę, sam zwiedza codzień wszystkie forty i zachęca do obrony.

Zamach na Plewego.

Berlin 2 sierpnia. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą tu, że przesłuchanie sprawcy zamachu na Plewego nie wydało rezultatu.

Ropienie się rany u sprawcy zamachu wywołało silną gorączkę. Pierwsza operacya nie udała się, dopiero zawezwany z Odessy znany chirurg, prof. Pawłow, poradził o tyle, że niebezpieczeństwo usunięto.

W rozmowie z Pawłowem wyznał sprawca zamachu, że jest Rosyaninem, nauczycielem ludowym i liczy 26 lat. Żałował swego czynu, jako zbrodni, lecz inaczej działać nie mógł. Na prof. Pawłowie sprawił dodatnie wrażenie. Rana na ręce jest dość mała, mimo to amputować musiano 2 palce. Natomiast rana na podbrzuszu jest niebezpieczną.

Petersburg 2 sierpnia. (Tel. własny.) Co się tyczy następcy Plewego, wymieniają obecnie jako kandydata hr. Ignatjewa, byłego generał-gubernatora kijowskiego. Mówią, że Witte otrzyma stanowisko kanclerza.

Marya z hr. Badenich hr. Dunin Borkowska, matrona dla niepospolitych zalet serca i umysłu powszechnie czczona i szanowana, usnęła w Panu dziś o g. 2 po dłuższej słabości we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego nr. 6.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we Lwowie o g. 10 w piątek dnia 5. sierpnia.

1

Różne serca.

Romans z francuskiego.

I.

Przy głośnych oklaskach zapadła kurtyna. W kłębach złotawego pyłu, unoszącego się z podłogi aż do fryzów, małe tancerki z wesołym krzykiem biegły za kulisy, łamiąc harmonijny szyk kadryla. Po drugiej stronie zasłony przycichały w orkiestrze ostatnie takty muzyki, a wśród towarzyszącej zakończeniu aktu wrzawy — młody, wysoki brunet z bladą cerą, czarnemi oczyma wszedł na scenę, dążąc ku primadonnie, rozmawiającej z tenorem.

— Byłem ze znajomymi na sali...

— Ah! — zawołała śpiewaczka, utkwiwszy badawcze wejrzenie w obliczu młodego człowieka.

— Czy jesteś z nas zadowolony? — dowiadywał się tenor.

— Bardzo zadowolony!

Reżyser przerwał prowadzoną gawędkę.

— Panno Brillant, zaziębisz się, narażona na przeciąg powietrza. Ty, Fernandez, śpieszyć się musisz z przebraniem dla oszczędzenia nam zwłoki w rozpoczęciu następnego aktu, pominąwszy nawet, że nasz mistrz gotów dostać reumatycznych bolów w krzyżu... Pamiętać należy o korzyści teatru przedewszystkiem, kochani państwo.

— Ma słuszność — rzekła Ewa Brillant z uśmiechem, a zwracając się do kompozytora, szepnęła:

— Przyjdziesz do mnie, Oliwierze?

— Służę za chwilę; muszę pomówić słów parę z dyrektorem.

Odprowadził artystów do drzwi korytarza; gdy znikli za kulisami, on krokiem lekkim, elastycznym podążył do gabinetu dyrektora.

Zastukał do drzwi, a nie czekając upoważnienia, wszedł i spytał głosem śpiewnym:

— Czy wolno?

— Rozumie się — odparł uprzejmie człowiek stary, chudy z siwymi włosami, siedzący przed biurkiem na środku obszernego gabinetu; dokoła na meblach rozrzucone były partytury oper, modele dekoracyj, rysunki kostiumów, w kącie spoczywał bezczynnie fortepian. Dyrektor wziął w rękę leżący przed nim papier.

— Czytałeś sprawozdanie kasowe? Zebraliśmy ośmnaście tysięcy...

— To nie źle, jak na dwudzieste przedstawienie.

— Powiedz raczej: to świetnie! Wprawdzie mamy Ewę Brillant i Fernandeza... Ah! Ewa Brillant!... Jeśli zgodzi się występować w Ameryce, wróci stamtąd ze sławą najpierwszej w świecie śpiewaczki... Co to za kobieta!

— Pozostanie w Operze, żeby śpiewać Wenecyankę...

Gdy ją dokończyć zechcesz... Nie pracujesz, kochany Derstalu... Spoczywasz na laurach „Erin'u“... Za dużo bywasz w świecie. Zapraszają cię tam natrętnie; jesteś ładnym chłopcem, młodym i masz duży talent... Bądź jednak ostrożnym. Po świetnem powodzeniu twego pierwszego dzieła należy ci utrwalić sławę swoją drugiem niemniej rozgłośnem powodzeniem, a twoja Wenecyanka powinnaby przysporzyć ci tryumfu... Czyhają na ciebie złośliwie, owym tryumfem, tak trudnym do zdobycia dla muzyka, pobudziłeś w drugich zazdrość... Tylu jest powołanych a tak mało wybranych!... Wyczekiwanie lepszej doli zawistnymi czyni mniej szczęśliwych współzawodników. Pracuj, mój przyjacielu, pracuj!

Oblicze Derstal'a zapłonęło chwilowo; nic nie odpowiadając, zasiadł przy fortepianie, uderzył z siłą kilka akordów i zwracając się z wyzywającem wejrzeniem do dyrektora, zaczął śpiewać. Był to duet miłosny, w którym na żałośne skargi zdradzonej Wenecyanki odpowiada kochanek słowami uniesienia i zachwytu. Piękny głos Derstal'a w połączeniu z jego zapałem dramatycznym nadawał akcent namiętny pieszczotliwym dźwiękom śpiewu, tworzącym z krzykiem bolu zawiedzionej kobiety przejmujący do głębi kontrast. Akompaniament, naśladując rytmiczne uderzenie wioseł, ruch lagun weneckich, szał zazdrości, upojenie miłosne, pod jasnem niebem księżycowej nocy, wśród uśpionego miasta włoskiego, brzmiał harmonijnie, potężnie. Derstal z głową podniesioną, jakby czerpał z góry natchnienie, z oczyma w jeden punkt utkwionemi, zapominając, gdzie się znajduje i przed kim śpiewa, pochłonięty był cały uczuciem artyzmu. Końcowe akordy przycichły pod jego palcami, ostatnie dźwięczące smutkiem nuty zamarły mu na ustach. Pełne głębokiego wzruszenia milczenie, będące jakby hołdem złożonym artyście, przerwał głos dyrektora.

— Brawo, Derstal, brawo! Jeśli w dziele twojem wszystko dorówna piękności tego ustępu, powitamy w tobie geniusz wielki! Będziemy mogli obywać się w Operze bez Wagnera! Ach! przyjacielu, jakże świetny odwet stanowiłoby to dla szkoły francuskiej! Pomyśl tylko: od dwudziestu pięciu lat ani jedno oryginalne swojskie dzieło nie pojawiło się u nas: słyszysz? ani jedno nie mogło się utrzymać w repertuarze. Wszystkie utwory, jakie eksploatujemy, powstały za granicą, weszły na nasz pulpit, poprzedzone pochwałami całej Europy. Tobie pierwszemu powiodło się szczęśliwie, Erin zjednał ci rozgłos, czy trwały? Ręczę za to, jeśli Wenecyanka tryumf odniesie. Tym razem zgarniemy wszystkie atuty; możesz polegać na mnie że zajdziesz wysoko.

Kompozytor, odzyskawszy właściwy mu chłód, spoglądał na dyrektora ze spokojną pewnością siebie.

— Zacznę akt trzeci — oświadczył — do jesieni skończę instrumentacyę orkiestralną. Możesz pan, jeśli zechcesz, czynić przygotowania do próbnych przedstawień na wiosnę.

— Czekam niecierpliwie... Dam ci wybór najznakomitszych artystów... możesz pozamawiać nowych, jeśli sobie tego życzysz. Wiesz, jak względny bywam dla autorów.

— Wiem, kochany panie, — jesteś mecenasem sztuki — odparł obojętnie Derstal. — Tymczasem zechciej zrobić mi przyjemność i przesłuchaj partyturę jednego z moich kolegów, chłopca, mającego wielki talent, lubo nie szczęściło mu się dotychczas; rujnuje zdrowie, biegając za lekcyami, podczas gdy roją mu się genialne myśli.

— Nazwisko twego protegowanego?

— Pinchart.

— Ah! Pinchart... Pinchart.

Dyrektor powtarzał to słowo z rodzajem nieufności.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata
[...]ako-rosyjska, zbiór majowy, świeżo [...]suszona I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne [...] za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Poszukuję pracy we Lwowie lub na prowincy: Stanisław Kapuciński, lakiernik, Lwów, ul. Spadzista l. I. 161

Zaleszczyckie aprykozy wyborne, codziennie świeżo rwane, wysyła w koszykach 5 kg. po k. 3·40 franko za [...]czką D. Kratz, właściciel ogrodów w Zaleszczykach. 162

Osoba inteligentna, w średnim wieku, poszukuje obowiązku do zarządu domu na wieś lub w mieście — może być do samoistnego zarządu. Wiadomość poste rest. Lwów. M. H. 160

Swieży Miód pszczelny! (lipcowy) patoka, leczniczy, deserowy z gwarancyą za prawdziwość jakości, wysyła w 5 klg. blaszankach po 5 kor. 50 hal. opłatnie, J. MENCZER w Mikulińcach. 168

Panie
jadące do wód albo potrzebujące na wieś uzdolnionych krawcowych lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa (ul. Sokoła l. 1) gdzie każdego czasu znaleść mogą odpowiednie pracownice. Biuro wywiadowcze Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe. 467

Odręczne
Powiększenia Fotografij
znakomicie wykonane
po niskich cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490

Bezpłatnie i opłacone

otrzyma każdy mój nowy, duży cennik z 900 odbitkami różnych zegarków złotych i srebrnych po cenie oryginalnej fabrycznej.
Fabryczny skład zegarków
Max Böhnel,
zegarmistrz,
Wien, IV. Margaretenstrasse 38—P.
Dostawca c. k. państw. urzędów. Rok założenia 1840. Odznaczony Grand Prix i złotym medalem w Paryżu 1904.
508

Gołębie
rasowe, pawiaki i mewki azyatyckie w różnych kolorach od 3 do 30 zł. za parę sprzeda J. Obmiński. Łyczaków 14, Lwów.

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko“**, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

DAMSKA PRACOWNIA
KRAWIECKA. 9436
Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.
Pracownia przy ul. Batorego l. 7.
O. GODLEWSKIEJ.

Utrzymanie zdrowo żołądka
polega głównie na szybkiem i regularnem trawieniu a usunięciu możliwej obstrukcyi. Skutecznym, a przyrządzonym starannie z wyszukanych najlepszych ziół lekarskich, podniecający apetyt, dobrze działający na trawienie, również jako łagodny domowy środek przeczyszczający, który znane skutki nieumiarkowanej złej dyety, przeziębienie, obstrukcyę, zgagę, wzdęcie, nagromadzenie kwasów i kurcze usunie, jest **Dr. Rosa balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera z Pragi.
OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.
102 Główny skład: Apteka
B. FRAGNERA, c. k. nadworni dostawcy,
„Pod czarnym orłem“, Praga, Kleinseite 203. Ecke der Nerudagasse.
Wysyłka odwrotna. Za nadesłaniem koron 2·56 posyła się dużą flaszkę, a za k. 1·50 małą flaszkę, opłaconą do każdej stacyi austr.-węg.
Skład w aptekach Austro-Węg. We Lwowie w znanych aptekach.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.
DO nabycia:
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 k. — 50 h.
A. Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96 . . . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 . . „ 1 — „
„ „Szkice“ 1 tom str. 253 . . . „ 1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom „ 2 30 h.
Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy
ADOLFA CHULAWSKIEGO
w Wiedniu, VI., Getreidemarkt nr. 13 (telefon 2432)
przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata: zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 1·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·43, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 3·00, 4·30 i 5·03 po południu, 7·54, 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Kawiarnia Amerykańska
68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Ludwika Stasiaka
Humoreski
wyszły i są na składzie we wszystkich księgarniach.
492

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Bilińska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 89
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

Zakład naukowy.
Zakonnice nawiedzenia Najś. Maryi Panny, dawniej Wileńskie, później zamieszkałe w Wersalu, obecnie osiadłe **w Jaśle na Górce Nawiedzenia** za miastem, gdzie powietrze zdrowe i przestrzeni dużo, otwierają **Zakład naukowy** z początkiem roku szkolnego **od 1. września 1904.** 486
Bliższych informacyj udziela na żądanie *Przełożona zakonu.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/5 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.